Rok XVII. Nr. 117. Środa 26 maja 1926 roku. Cena numeru 20 groszy.

CENY OGŁOSZEŃ:
Za wiersz milimetrowy przed tekstem 30 groszy, w tekście i nadesłane 25 groszy, za tekstem 15 groszy. Nekrologi w tekście do 50 wierszy — 15 groszy, do 80 wierszy—25 groszy, do 100 wierszy —30 groszy za wiersz. Drobne ogłoszenia po 5—10 groszy za wyraz. Najmniej 1 złoty. Matrymonialne 15 gr. za wyraz. Tłustym drukiem po dwójnie. Zagraniczne 100 proc. drożej.

W numerach świątecznych i niedzielnych ceny o 25 proc. droższe.

Za terminowy druk ogłoszeń administracja nie odpowiada.

Każda nowa podwyżka obowiązuje już wszystkie przyjęte ogłoszenia do zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.

ISKRA

Dziennik polityczny, społeczny, gospodarczy i literacki.

Adres dla listów i depesz: „ISKRA", Sosnowiec.

Konto czekowe P. K. O. Nr. 01555.

Prenumerata wynosi miesięcznie:

zł. 3,50

Zagranicą 5 zł

WYDAWCA: „Kurjer Zachodni" S. A. — Centrala: Sosnowiec REDAKCJA: Piłsudskiego 4, telefon 54. ADMINISTRACJA: Dehnińska 1, Tel. 73. — Redaktor: Tadeusz Opioła.

Filje: Będzin, Małachowskiego 7 — Dąbrowa, Sobieskiego 6. Tel. 11. — Zawiercie, 3 Maja 27. — Grodziec, ul. Będzińska.

Audjencja u marszałka Rataja.

WARSZAWA, 25-5 (Tel. wł.)— W południe kierownik Ministerjum spraw wewnętrznych, p. Zaleski konferował z marszałkiem Ratajem w sprawach resortowych.

Audjencje w Min. spraw zagranicznych.

WARSZAWA, 25-5 (Pat.). — Kierownik Ministerjum spraw zagranicznych August Zaleski przyjął dziś posła angielskiego Max Müllera, posła włoskiego Majoniego i ambasadora Chłapowskiego. Podsekretarz stanu Roman Knoll przyjął posła niemieckiego Rauschera.

Okólnik premjera Bartla.

WARSZAWA, 25-5 (Tel. wł.) — Premjer Bartel rozesłał do władz administracyjnych okólnik, w którym przypomina zasady, jakiemi się należy kierować przy zwalnianiu funkcjonarjuszów państwowych.

Redukcja ma być przeprowadzana z najmniejszą szkodą dla sprawności aparatu administracyjnego i najmniej narażać skarb państwa na koszty.

Przy przeprowadzaniu redukcji należy unikać redukowania żywicieli rodzin i urzędników, posiadających odpowiednie kwalifikacje.

Polski raid powietrzny Paryż-Tokjo.

WARSZAWA, 25-5 (Tel. wł.)— Por. Orliński, który jak wiadomo rozpoczął raid powietrzny Paryż-Tokjo zawrócił z drogi wskutek złych warunków atmosferycznych.

Zamordowanie atamana Petlury.

WARSZAWA, 25-5 (Tel. wł.) — Agencja Havasa donosi z Paryża, że jakiś Ukrainiec nieznanego nazwiska zamordował wystrzałem z rewolweru atamana Petlurę. Morderca w motywach czynu podał, że Petlura w swoim czasie wymordował wielu żydów rosyjskich na Ukrainie.

Proces fałszerzy węgierskich.

BUDAPESZT, 25-5 (AW). W procesie przeciw fałszerzom banknotów francuskich ukończono postępowanie dowodowe. Na zapytanie przewodniczącego, czy oskarżeni nie mają jeszcze coś do powiedzenia, oświadczył b. szef policji Nadossy że czuje się winnym i oczekuje ze spokojem kary.

Prosi on o uwolnienie względnie lekką karę dla współwinnych oskarżonych, którzy działali w zaufaniu do niego wobec czego na niego spada wina przedewszystkiem. Hr. Windischgraetz oświadczył, że popełnił błąd ale oczekuje ze spokojem wyroku skazującego go chcęby na ostrą karę. Wyrok ogłoszony będzie jutro wieczorem.

Przed wyborem Prezydenta Rzeczypospolitej.

Dopiero w piątek wypłyną kandydatury.

WARSZAWA, 25-5 (Tel. wł.) — W sytuacji wewnętrznej w ciągu dnia dzisiejszego nie zaszła żadna zmiana. Wszędzie znać wyczekiwanie.

„Kurjer Warszawski" omawia szeroko poniedziałkowe rozmowy z przedstawicielami Rządu i stwierdza, że pełnomocnictwa, które Rząd chce uzyskać dla przyszłego Prezydenta Rzplitej dają mu władzę niemal dyktatorską.

Wskutek tego największe zainteresowanie budzi osoba przyszłego Prezydenta Rzplitej.

W środę rozpoczną się narady stronnictw co do ewentualnych kandydatów i wtedy dopiero sytuacja zacznie się krystalizować.

Sprawa kandydatury marszałka Piłsudskiego nie jest ostatecznie przesądzona.

Stronnictwa prawicowe ustalą kandydaturę dopiero w czwartek albo w piątek.

WARSZAWA, 25-5 (Tel. wł.) — Klub Ch. N. nadesłał na ręce marszałka Rataja depeszę, w które j wypowiada się w dalszym ciągu przeciwko zwołaniu Zgromadzenia Narodowego do Warszawy.

Marszałek Piłsudski zwolennikiem antysowieckiego bloku.

Pogłoski rosyjskie o układach polsko estońsko łotewskich.

MOSKWA, 25-V. (AW.) Rosyjska ajencja telegraficzna donosi: Prasa tutejsza otrzymała doniesienie z Paryża, że Polska, która nie chce, by doszło do zawarcia układu polsko - sowiecko - łotewsko - estońskiego, zaproponowała ostatnim dwom państwom zawarcie układu tajnego, według którego Polska ma się zobowiązać do zbrojnego poparcia Estonji i Łotwy na wypadek ataku ze strony Rosji wzamian Polska ma się domagać przychylnej neutralności na wypadek konfliktu z Rosją, oraz aby państwa te dostosowały swą politykę wobec Rosji do polityki Polski. Polska żąda również zbliżenia tych państw do Finlandji. Propozycje te uczyniono jeszcze przed ostatniemi wypadkami w Warszawie i obecnie spotkały się ze zgodą nowego Rządu, gdyż marszałek Piłsudski jest zwolennnikiem antysowieckiego bloku.

Rozbrojenie organizacyj przysposobienia wojskowego.

Broń odbierze policja państwowa

WARSZAWA, 25-5 (Tel. wł.).— Dowódca D.O.K. nr. 1, generał Wróblewski wydał w porozumieniu z Ministerjum spraw wewnętrznych polecenie wł[...]em administracyjnym rozbrojenia wszystkich organizacyj przysposobienia wojskowego (Strzelec, Sokół, Harcerstwo i Obozy letnie) i oddania broni policji państwowej.

Wybuch wulkanu w Japonji.

2000 ludzi poniosło śmierć.

TOKIO, 25-5 (Tel. wł.) W miejscowości Tokabi prowincji Hokkai doszło do strasznej katastrofy wskutek wybuchu wulkanu góry Biyei. Miejscowość została prawie cała zalana lawą, 300 domów zniknęło z powierzchni ziemi. Zginęło około 2 tysiące osób. Huk towarzyszący wybuchowi słychać było w promieniu 32 kilometrów. Mieszkańcy sąsiednich miejscowości uciekli w panicznym przestrachu.

W pobliżu miejsca wybuchu został zniszczony tor kolejowy na przestrzeni 2 kilometrów oraz 10 tysięcy morgów pola ryżowego. Ludność wiejska w panicznym strachu ucieka. Dotychczas były trzy wybuchy wulkanu.

Zupełna klęska Abd-el-Krima.

WARSZAWA, 25-5 (Tel. wł.) — Zwycięstwo wojsk francusko-hiszpańskich jest zupełne. Wschodnia część Ryfu została całkowicie zajęta. Nadeszła do Paryża wiadomość, iż Abd-el-Krim oddał się władzom francuskim.

Strajk węglowy w Anglji.

LONDYN, 25.5. (Tel. wł.) Sytuacja strajkowa w przemyśle węglowym pozostaje bez zmiany. Premjer Baldwin wystosował do przemysłowców i związków robotniczych pismo, w którem ostro krytykuje stanowisko, jakie przemysłowcy i robotnicy zajęli.

Dolar w Warszawie.

WARSZAWA, 25-5 (Tel. wł.)— Kurs dolara w ciągu dnia dzisiejszego kształtował się następująco: Bank Polski płacił 11.00, w obrotach prywatnych 11.40.

Flirt z P. P. S.

Był sobie poseł Okoń w swoim czasie księdzem katolickim, aż popełniwszy wiele przestępstw musiał zdjąć suknię duchową i przedzierzgnął się w agitatora bolszewizującego. Podobnym ananasem okazał się b. ksiądz Oraczewski, trochę członek PPS., trochę literat bawidamek przyzwoity itp. Obecnie zdeklarował się on jako członek PPS. Pisze o nim „Gazeta Warsz. Por.":

„Pętał się po salonach, resursach i restauracjach, to jako monarchista, to jako „Don Juan", to jako literat in partibus infidelium, to jako dekoratywny, przystojny „bromet". Zwano go tu i owdzie „Skargą w jedwabnych dessous". Burzy swój temperament trwonił przedewszystkiem jako uwodziciel i wirtuoz flirtu. W tej dziedzinie odnosił też duże sukcesy i rekordy tak wśród izraelitek nowojorskich, jak i w lokalach bukareszteńskich. Czy P. P. S będzie miała pociechę z takiego budurowego ananasa, o tem śmiemy wątpić".

Co będzie z drukarnią „Robotnika"?

Dziennikiem „moralnie odrodzonym" chce być również socjalistyczny „Robotnik", który nie może sobie przypomnieć, że w swoim czasie przez wpływy partyjne PPS zagarnął drukarnię rządową i za bezcelnie niską cenę dzierżawną eksploatuje to przedsiębiorstwo. Ta gratka partyjna powinna być w okresie „moralnych rządów" zanulowana i na państwie nie powinien tuczyć się dziennik partyjny. Pisze o tej nieczystej sprawie „Głos Codzienny":

Znana jest ogólnie sprawa drukarni „Robotnika", gdzie drukują się „Nakazy Chwili"; w swoim czasie zajmowała się temi sprawami Najw. Izba kontroli państwa i Prokuratorja generalna.

A więc na te, łącze popasa również organ denuncjacji i iakwizycji — „Nakazy Chwili" — ten trujący chwast na wytworzonem przez zamach bagnie moralnem.

PRZEGLĄD PRASY.

Zniecierpliwieni.

Utrzymywany na pewnym poziomie kurs dolara świadczy, że przewrót dolarowy w Warszawie poszedł po myśli giełdy dolarowej, która znajduje się w rękach żydów. Żydzi spodziewali się wiele dla siebie po przewrocie, a między innemi i koncesyj gospodarczych. Poczynają już jednak okazywać zniecierpliwienie. „Nasz Przegląd" pisze:

Jeśli przypatrzymy się żądaniom stronnictw lewicowych wysuniętych w ostatnich dniach, czy PPS. czy „Wyzwolenia" uderza nas jedna bardzo ciekawa rzecz, a mianowicie, że uchwały obu tych stronnictw są wszystkie wyłącznie natury politycznej, mimo że ostatnie wypadki polityczne mają podłoże ekonomiczne. Gdyby nie spadek waluty, który wstrząsnął równowagą społeczną i zmarnował nasz szczupły kapitał produkcyjny, nie byłoby doszło do tych walk, których świadkami jesteśmy. A mimo to nie poświęcają stronnictwa lewicowe w swych uchwałach żadnego prawie miejsca zagadnieniom gospodarczym, chyba że równobrzmiące uchwały PPS. i „Wyzwolenia", które żądają rządu robotniczo-włościańskiego, zastępują ich program gospodarczy. Znaczyłoby to w naszych warunkach, że ustrój pieniężny stałby się problemem gry partyjnej, że się chce nagiąć ustrój pieniężny do jednostronnych interesów klasowych.

I dalej:

Myśli wyrażone w rezolucjach stronnictw lewicowych nie są twórcze. Cały świat myśli kategorjami gospodarczemi, a my zamiast stworzyć zcaloną państwową jednostkę gospodarczą przez wewnętrzne odrodzenie życia gospodarczego, zamiast naradzać się, jaką drogą powinna pójść pozytywna polityka gospodarcza wewnętrzna i zewnętrzna, jak się ma ustosunkować państwo do światowych i międzynarodowych zagadnień ekonomicznych, wysuwamy po tych strasznych przejściach bezbarwne i beztreściwe enuncjacje o rządzie robotniczo-włościańskim.

Rząd oświadczył w swej ostatniej odezwie do wszystkich obywateli, że wykorzenienie sobkostwa partyjnego uważa za hasło na przyszłość, ale za bezpośrednie zadanie swojej pracy na dziś, że wystąpi z planem niezbędnej naprawy organizacji życia państwowego rozumie się przedewszystkiem gospodarczego.

Na tę twórczą pracę rządu czeka z niecierpliwością kraj cały.

Oczekują z niecierpliwością twórczej pracy Rządu. Chodzi o koncesje. Jeżeli nie będzie twórczej pracy nastąpi zwyżka dolara. To się czyta między wierszami.

Zamach stanu czy rokosz?

„Czas" krakowski zamieścił w ostatnich dniach pod tym tytułem artykuł ujmując tę kwestję w ten sposób:

Przywódca i twórca warszawskiego rokoszu przygotowywał go od szeregu miesięcy rozpolitykowaniem wojska, rzucaniem podejrzeń na jego zwierzchników, polemikami prasowemi, krytyką swojego odsunięcia od armji i negacją wobec wszelkich pozytywnych prób naprawy, a te negatywne i osobiste cechy nosi też całe jego obecne nielegalne wystąpienie. Nie zdobył się, jak dotąd, na żaden plan uleczenia rany, którą zadał, burząc legalny porządek dotychczasowy.

Poza pokrzywdzeniem własnej osoby i poza szeregiem zarzutów rzuconych na przeciwników, nie zdobył się na żadne inne hasło. Dlatego to właśnie czyn jego jest rokoszem, a nie aktem twórczym i państwowym; dlatego to grozi Polsce rozkładem i anarchją, a nie wróży odrodzenia i naprawy. Dlatego przypomina najgorsze tradycje naszej przeszłości i nie odrabia w niczem pierworodnej skazy, tkwiącej w każdym akcie nieprawoządnym.

Wypadki warszawskie są i będą też nieszczęściem dla Polski bez względu na to, jak się zakończą".

Wysiłek społeczeństwa narodowo myślącego powinien iść w kierunku osłabienia siły czekających nas nieszczęść.

Marsz. Piłsudski o zamachu i wyborze Prezydenta.

Marsz. Piłsudski udzielił prasie warszawskiej wywiadu o ostatnich wypadkach. Wywiad ten dajemy poniżej w dokładnem streszczeniu.

Bezpośredni powód zamachu.

Na wstępie wskazał marsz. Piłsudski, że go oburzała bezkarność wszystkich nadużyć w państwie, bezpośrednim zaś powodem jego wystąpienia było utworzenie Rządu, który ogłosił się rządem „silnej ręki" i zwrócił się przeciw osobie marsz. Piłsudskiego. Wystąpienie miało się zwracać tylko przeciwko rządowi, a nie przeciw Prezydentowi Wojciechowskiemu. W myśl tego marsz. Piłsudski oczekiwał na moście Poniatowskiego nie Prezydenta Wojciechowskiego, lecz kogoś z Rządu.

Pertraktacje z Belwederem.

Następnie marsz. P. zaprosił do siebie marsz. Rataja, celem rozpoczęcia mediacji z Belwederem, ostrzegając go, że w razie nieudałych pertraktacyj pójdzie dalej siłą ze wszystkiemi konsekwencjami. Nie powiodła się jednak ta próba, ani następna z innej podjęta inicjatywy.

— Późnym wieczorem przyjechał do mnie do sztabu kapelan Prezydenta ks. prałat Tokarzewski z prośbą o zaniechanie wszelkiej walki i innemi całkiem prywatnemi kwestjami, od p. Prezydenta Stanąłem natychmiast do dyspozycji p. Wojciechowskiego, by mu ułatwić wszelkie jego osobiste sprawy. Natomiast prosiłem p. marszałka Rataja, by zechciał ubrać w formę urzędową wyrażoną przez p. Prezydenta Wojciechowskiego chęć dymisji.

Dyktatura czy ulegalizowanie faktu.

Tymczasem walki zakończyły się wzięciem Belwederu. Marsz. Piłsudski miał wówczas do wyboru: albo wzięcie dyktatury, albo ulegalizowanie faktu dokonanego, ku czemu drogę otworzył Prezydent Wojciechowski. Wybrawszy tę drugą drogę, marsz. Piłsudski czynił nacisk na zastępcę Prezydenta marsz. Rataja w kierunku sformowania nowego Rządu.

— Prof. Bartel jednak odmówił, będąc, jak twierdził, przeciwnikiem zasadniczym sejmowych rządów. Wyznaję otwarcie, iż poparłem p. Rataja w zgwałceniu, że się tak wyrażę, woli prof. Bartla, który jednak zażądał rewanżu z mojej strony. Na rewanż ten się zgodziłem pod warunkiem, iż Rząd uważać się będzie za tymczasowy do wyboru nowego Prezydenta. I dlatego cały swój nacisk położyłem potem na możliwie szybkie zwołanie Zgromadzenie Narodowego, by nowy Prezydent mógł zacząć pracować, daj Boże silniej i skuteczniej, niż to było z dotychczasowymi prezydentami, nie wyłączając i mnie, jako b. Naczelnik państwa.

Rewolucja bez rewolucyjnych następstw.

Dalej marsz. Piłsudski oświadczył:

— Rozumiem, iż w ten sposób zawiodłem wiele nadziei we mnie pokładanych i wyrzekłem się tak łatwej w okrzykach formy, jak dyktatura jednego człowieka. Zrobiłem to jednak z całą rozwagą i świadomą decyzją, pomimo, iż ufam swoim siłom i swojej wewnętrznej wartości. Zrobiłem to zaś dlatego, żeby odzwyczajono się u nas w Polsce zwalać spokojnie wszystko na jednego człowieka, dając mu potem niechętną pomoc, bez dania codziennej, solidnej pracy wielkiej ilości ludzi, niezbędnej dla zreformowania przyzwyczajeń, tak silnie zresztą krytykowanych w całym aparacie państwowym...

I mogą krytykować mnie ludzie tak jak im się żywnie podoba, ja zaś nie przestanę twierdzić, że zrobiłem jedyny w swoim rodzaju fakt, fakt historyczny, żem zrobił coś podobnego do zamachu stanu i potrafił go natychmiast zalegalizować, i żem uczynił coś w rodzaju rewolucji bez żadnych rewolucyjnych konsekwencyj.

Refleksje o walce.

W dalszym ciągu marsz. Piłsudski mówił o dzielnej postawie żołnierza w dniach 12—15 bm. krytykując zachowanie się dowództwa wojsk rządowych i wymieniając m. i. „sprzeczne z prawami międzynarodowemi" formę działania na terenie szpitala i wspominając o „próbie zastraszenia mojej żony i dzieci, gdy raz po raz posyłano lotników, którzy krążyli nad Sulejówkiem, gdzie żadnych wojsk nie było, udając, że chcą rzucać bomby".

Władza Prezydenta.

Co do swej kandydatury na godność Prezydenta Rzeczypospolitej marsz. Piłsudski, dał odpowiedź wymijającą, „gdyż musi być dany wybór pomiędzy kilku kandydatami".

— Czekam więc zgłoszenia publicznie kilku kandydatów, bym mógł ich wszystkich z wyjątkiem tych którzy na mój szacunek nie zasługują, lub nawet zasługujących, lecz pochodzących ze stronnictw sejmowych— zebrać u siebie, by ich namówić do jednego publicznego aktu. Akt ten wyobrażam sobie w postaci deklaracji, że żaden z kandydatów zebranych u mnie nie idzie na żadne pacta conventa ani ze stronnictwami sejmowemi, ani z bankami prywatnemi czy z grupami koncernów i interesów. W ten sposób przypuszczam udałby mi się protest przeciwko zwyczajom polskim tak dawnym, jak ongiś elekcyjne wybory królów, a które, jak mi się zdaje, chcą w stosunku do Prezydenta powtarzać stronnictwa wraz z udającymi dawnych magnatów nuworyszami. Przecież Prezydent, tak jak ongiś król, reprezentować musi całe państwo, ze wszystkiemi stronnictwami i ze wszystkiemi warstwami. Jest z natury rzeczy jeden tylko i jako taki, stojąc u góry, jest skazany na samotność.

W jakich warunkach marszałek Piłsudski przyjmie kandydaturę.

Hańbą Polski—kończył swe wywody marsz. Piłsudski — zarówno w okresie, gdy szła do upadku, jak i w nowej Polsce t. zw. demokratycznej, jest obciążenie swego przedstawiciela nazewnątrz i wewnątrz wszelkiemi wysokiemi przysięgami, których sami wyborcy nie składają, albo składając nie dotrzymują i odebranie temu przedstawicielowi nawet pozorów władzy bezpośredniej, ktoraby ułatwić mogła dotrzymanie przysięgi, mówiącej m. in. o obronie godności imienia polskiego na świecie. Sam zaś zwyczaj, stosowany dawniej i w naszych czasach bezczeszczenia publicznego przedstawiciela narodu i ojczyzny, nikczemnego wdzierania się do spraw i uczuć najbardziej prywatnych, stałych prób robienia z tego co jest, jak wojsko, sztandarem państwa i narodu, jakiejś szmatki tarzanej w błocie, nie jest dla nikogo zachęcającym momentem znoszenia tej obrzydliwości publicznego życia polskiego — na stanowisku Prezydenta. Dlatego też, powiarzam, przy stawianiu kandydatur nie chcę być jedynym kandydatem Polski i chciałbym w pierwszej chwili zbliżyć się ze współczuciem i serdeczną pomocą człowieka, który na się wewnętrzną, bo potrafił to paskudztwo przeżyć i w sobie strawić, do tych szczęśliwych lub nieszczęśliwych wybrańców narodu polskiego, niż klamka wyborów nad kimkolwiek zapadnie.

Wiec włościański we Lwowie.

Akademicy lwowscy rozprawiają się z bojówkami lewicowemi. — Bezczelność Bryla.

Reprezentanci stronnictw praworządnych t. j. „Piasta" i Związku ludowo-narodowego zorganizowali we Lwowie na prośbę włościan okolicznych wiec w Zielone Świątki.

W wiecu włościaństwo przybyłe z okolic wzięło liczny udział. Mówcy w przemówieniach przedstawili istotny przebieg wypadków warszawskich i obecną sytuację wywołaną naruszeniem konstytucji i praworządności przez marsz. Piłsudskiego. Przemawiał poseł Feraniecki z Piasta i akademik Sosnowski.

W chwili rozpoczęcia wiecu zorganizowane bojówki z pod znaku Bryla, „Strzelca", PPS, komunistów próbowały wprowadzać zamęt, wznosząc co chwila okrzyki „niech żyje Piłsudski". Energiczna jednak postawa wiecujących zmusiła burzycieli ładu i porządku do rejterady.

Po odśpiewaniu „Roty" przez obecnych, część wiecu udała się pochodem pod pomnik Mickiewicza. Do pochodu przyłączyła się Narodowa organizacja kobiet i grupa młodzieży akademickiej.

Pod pomnikiem przemawiał akademik Makarewicz, kończąc okrzykiem na cześć konstytucji i jej obrońców, którzy padli w ostatnich walkach, a z piersi zebranych popłynęła potężna pieśń „Roty".

Kiedy uczestnicy wiecu w poważnym nastroju składali przysięgę, wśród bojówek brylowców, strzeleckich, socjalistycznych i komunistycznych rozległy się gwizdy i wrzaski, a następnie atak... na bezbronne kobiety, stojące na stopniach pomnika. Kilka ranionych pań padło na ziemię.

Wówczas cierpliwość akademików wyczerpała się. Usunąwszy na bok kobiety, akademicy sprawili potężną bastonadę bojówkarzom, którzy poczęli w panicznym strachu chronić się po bramach i zakamarkach. Nie ograniczając się do wypędzenia bojówkarzy z wiecu, akademicy „oczyścili" z nich i przyległe ulice.

Następnie wiec zakończył się spokojnie i po przemówieniach posła Prószyńskiego i akademików Sokolnickiego i Makarewicza wiecujący rozeszli się do domu.

W walkach z bojówkami rannych zostało kilkanaście osób.

Zajścia te wykazały, że młodzież narodowa posiada w Lwowie dość siły, aby zgnieść w zarodku wszelkie próby gwałtu i teroru.

Równocześnie niemal z powyższym wiecem pod redakcją brylowskiej „Sprawy chłopskiej" poczęli się gromadzić zwolennicy Bryla ściągnięci z okolic, poczem utormowali się nieliczny pochód, który przy śpiewie „My pierwsza brygada", „O cześć wam panowie magnaci" i „Czerwony sztandar" udał się na podwórzec ratusza.

Przemawiał pos. Bryl. Humorystyczne i smutne wrażenie robiła odwaga z jaką pan Bryl pokrzykiwał: „złodzieje grosza publicznego muszą zgnić w kryminale".

Kiedy te słowa ryczął Bryl na lwowskiem podwórzu ratuszowem, jednocześnie w Warszawie odbywało się posiedzenie Rady naczelnej „Wyzwolenia" która uchwaliła żądanie aby pociągnąć osobników żerujących na skarbie państwa, wymieniając na pierwszym miejscu — Bryla.

Kongres nauczycieli niemieckich

GDAŃSK, 26.5. (Tel. wł.) W czasie Zielonych Świąt odbył się w Gdańsku zjazd delegatów wszechniemieckich związków nauczycielskich.

Na zjazd przybyło około 1000 delegatów z Niemiec i Austrji. Przedstawiciel senatu gdańskiego w mowie powitalnej wyraził radość z powodu tego, że zjazd odbywa się w Gdańsku, co ma świadczyć, że wolne miasto kulturalnie i historycznie ma łączność z Niemcami.

Program Rządu.

W ub. poniedziałek odbyła się w Warszawie konferencja prasowa, na której premier Bartel, minister spraw wewn. Młodzianowski i minister spawiedl. Makowski, omówili program polityki rządowej.

Po ustaleniu, że najpilniejszym obowiązkiem Rządu jest zapewnienie spokoju i bezpieczeństwa oraz zewnętrznych warunków dla swobodnych obrad Zgromadzenia Narodowego, premjer Bartel podkreślił, że Rząd liczy się z potrzebą rozwiązania Sejmu i Senatu po Zgromadzeniu Narodowem, zarazem jednak oświadczył, że gdyby większość sejmowa nie uchwaliła rozwiązania Sejmu, wówczas Sejm zostanie, gdy Rząd nie ma zamiaru rozwiązywać go w sposób sprzeczny z Konstytucją.

Dalej oświadczył premjer Bartel, że Rząd liczy się z koniecznością wprowadzenia p e w n y c h zmian w Konstytucji, przedewszystkiem w kierunku nadania Prezydentowi Rzeczypospolitej prawa rozwiązywania ciał ustawodawczych, co musiałby aprobować obecny albo też przyszły Sejm.

Niezależnie od opinji Sejmu, Rząd już obecnie zamierza dokonać szeregu aktów państwowych, usuwających w sposób doraźny najważniejsze niedomagania w ustawodastwie, w zarządzie państwowym i samorządowym oraz w stosunkach społecznych i gospodarczych. Obdarzony szeroką władzą Prezydent Rzeczypospolitej podjąłby kroki w celu naprawy zarządu państwowego.

Jest to program szeroko i głęboko zakrojony, a oparty o dyktatorską władzę Prezydenta, w ręce którego obecny Rząd ma zgłosić swą dymisję zaraz po dokonanym wyborze, przyczem „nie chcąc zostawiać pustego stołu przyszłemu Rządowi, chce mu pozostawić swoją opinję co do rozwiązania szeregu kwestyj.

Wywody premjera Bartla uzupełnił min. Makowski, którego Ministerjum ma złożyć „sformułowane wnioski pełnomocnictw dla Prezydenta Rzplitej oraz inne wnioski, odpowiadające uznanym przez Rząd ogólnym potrzebom politycznym oraz szczególnym wymaganiom utrwalenia ładu prawnego". Zakreślone przez min. Makowskiego rozmiary reform są tak olbrzymie, że — jego zdaniem — „powstaje konieczność zastanowienia się nad sposobem sumarycznego załatwienia trybem uproszczonym najbardziej palących ustaw, nad któremi w trybie normalnym pracowała komisja kodyfikacyjna. Sumaryczne załatwianie tych spraw byłoby gwarantowane specjalnemi pełnomocnictwami komisji kodyfikacyjnej, jeśli opracowanie wielkich kodeksów w dziedzinie karnej i cywilnej miałoby zostać „globalnie akceptowane" przez Sejm.

Jak widać z powyższych oświadczeń, rola Sejmu byłaby w tych dziedzinach mniej jak drugorzędna, o czem mówi się wyraźnie. Ta „globalność" decyzji musi nasuwać wielką obawę o los ustaw, które przygotowane w małem kole mających obecnie głos czynników politycznych mogą sprawić największą niespodziankę społeczeństwu, oczywiście od wpływu na ich treść. W ten sposób utrzymana została konsekwentna linja zamachu we wszystkich dziedzinach życia państwowego.

Obawą musi również przejąć nieukwytnie zakreślony program Rządu wobec mniejszości narodowych. Premjer Bartel mówiąc, że pogłoski o utworzeniu podsekretarjatu stanu dla mniejszości narodowych są przedwczesne, dał jednak do zrozumienia, że z planem tym należy się poważnie liczyć, a już prawdziwym pokłonem w stronę mniejszości słowiańskich jest oświadczenie min. Makowskiego, który zdeklarował się jako przeciwnik osadnictwa polskiego i kolonizacji na kresach wschodnich, a jako zwolennik parcelowania ziemi folwarcznej między ludność tamtejszą.

Jednem słowom, obecny Rząd zakreślił sobie z wielkim pośpiechem bardzo szeroki program, lecz ma się wrażenie, że w programie tym chaotyczność walczy o pierwsze miejsce z pryncypjalnym doktrynerstwem.

A już jest wielce charakterystycze, że na konferencji prasowej nic nie miał do powiedzenia minister skarbu, trzymający w swych rękach najpoważniejszą w obecnych warunkach tekę spraw gospodarczych, które mogą zadecydować o losie państwa. Widocznie obecny Rząd niewiele myśli o zagadnieniach gospodarczych, przez co pomysły nowych budowniczych Państwa wyglądają tak, jak fantastyczny dom budowany od dachu bez uwzględnienia fundamentu.

Dom taki jednak grozi ruiną.

M. P.

Niech Bóg nad grzechami litościwy nam odpuści...

Rozkaz marszałka Piłsudskiego do wojska.

Żołnierze!

Nie po raz pierwszy słyszycie mój głos. Ongiś na polach bitew, gdy młode państwo jeszcze ząbkowało, jak chorowite dziecko, prowadziłem was w boje, które w zwycięstwach, pod mojem dowództwem wywalczonych, na długie wieki okryły sławą i blaskiem bohaterskie wasze sztandary.

Po innych bojach przemawiam do was dzisiaj. Gdy bracia żywią miłość ku sobie, wiąże się węzeł między nimi mocniejszy nad inne węzły ludzkie. Gdy bracia się waśnią i węzeł pęka, waśń ich również silniejsza jest nad inne. To prawo życia ludzkiego. Daliśmy mu wyraz przed paru dniami, gdy w stolicy stoczyliśmy między sobą kilkudniowe walki. W jedną ziemię wsiąkła krew nasza, ziemię jednym i drugim jednakowo drogą, przez obie strony jednakowo umiłowaną. Niechaj krew ta gorąca, najcenniejsza w Polsce krew żołnierza, pod stopami naszemi będzie nowym posłewem braterstwa, niech wspólną dla braci prawdę głosi.

Jest prawda twarda i harda o żołnierzach. Wszyscy mamy jedną wspólną siostrzycę, władającą nad pracą naszą żołnierską. Jest nią śmierć, ścinająca kosą tego, na którego palec Boży wskaże. Sług takich nie wskazuje nikt inny prócz nas żołnierzy. Takimi byliśmy, gdyśmy ongiś wzięli Polskę słabiutką i drżącą na swoje bary, by po znojach i zwycięstwach oddać ją współobywatelom silną i pewną życia. Lecz widzimy ją, niestety, w wiecznych swarach i kłótniach, w jakiejś rozkoszy panoszenia się jednych nad drugimi. I gdy dokoła nas wre wszędzie kłótnia i zawiść partyjna, gdy dygoce nienawiść i rozpala się niechęć dzielnicowa, trudno, by żołnierz był spokojny.

A jednak chcę być pewny, że nie kto inny, jak żołnierz polski, pierwszy się ocknie, pierwszy do zgody i braterstwa stanie. Niech przeto nie myśli wróg żaden, czy nieprzyjaciel, że ziemię naszą znaleźć może bezbronną. Staniemy, jak zawsze, jeden obok drugiego, by dać za Ojczyznę życie, a wspomnienie o bojach majowych w Warszawie, o tych walkach któreśmy ze sobą stoczyli, nie dzielić, lecz łączyć nas wtedy z sobą będzie, jak wspomnienie gwałtownej sprzeczki między kochającymi się wzajemnie i kochającymi swą rodzinę braćmi.

Żołnierze, stanąłem znowu na waszem czele, jako wasz wódz. Znacie mnie, Bezwzględny dla siebie, stałem zawsze pośród was — w najcięższych waszych bólach i trudach, w mękach i niepokojach. Znacie mnie i jeśli nie wszyscy kochać mnie potraficie, wszyscy musicie mnie szanować, jako tego, który was do wielkich zwycięstw prowadzić potrafi, a przy ogólnem zepsuciu i demoralizacji nie chiał i nie umiał korzyści własnej pilnować i dochodzić.

Niech Bóg nad grzechami litościwy nam odpuści i rękę karzącą odwróci, a my stańmy do naszej pracy, która ziemię naszą wzmacnia i odradza.

Rozkaz przeczytać we wszystkich podległych mi oddziałach.

minister spraw wojskowych

(—) JÓZEF PIŁSUDSKI,

pierwszy marszałek Polski.

—:—

Powyższy rozkaz marszałka Piłsudskiego, pomijąwszy zbyt wielką poufałość z Panem Bogiem należy uważać jako akt skruchy publicznej za ciężkie grzechy. Oby w ten sam sposób wejrzał w swe sumienie cały obóz jego zwolenników, którzy zamiast za przykładem swego przywódcy bić się w piersi pokornie, rejwach czynią jarmarczny, bluźnią prawu, grzechy za zasługi poczytują sobie i plują jadowitą śliną na wszystko, co jest poza targowicą ich interesów i osobistych ambicyj.

Kandydatury na Prezydenta.

Według informacji różnych pism, dotychczas jedyną zgłoszoną kandydaturą na Prezydenta jest kandydatura marsz. Piłsudskiego. Wiadomość tę powtarzają wszystkie pisma za „Polską Zbrojną", która żadnych bliższych informacyj, uzasadniających czy potwierdzających tę wiadomość nie podała, informując tylko, że marsz. Piłsudski zgodził się na postawienie swej kandydatury. Kandydaturę tę postawiły pozatem tylko lewicowe ugrupowania polskie, które na Zgromadzeniu Narodowem mogą liczyć na mniej więcej tylko 1/4 głosów. Mniejszości narodowościowe zachowują milczenie, dając do zrozumienia, że oddałyby swe głosy na marsz. Piłsudskiego ale tylko za cenę spełnienia ich b. wygórowanych żądań w zakresie różnych autonomij narodowościowych. Nie są natomiast prawdziwe rozsiewane przez „odrodzoną" prasę wiadomości, jakoby niektórzy posłowie prawicy wyrażeli przekonanie o potrzebie wyboru marsz. Piłsudskiego. Miarą chaosu w tej dziedzinie jest wielka ilość wymienionych kandydatur, między innemi: Michała Bobrzyńskiego, Jana Kucharzewskiego, Stan. Wachowiaka, Jana Dębskiego, Wład. Raczkiewicza, nawet Aleks. Skrzyńskiego, gen. Sosnkowskiego, b. regenta Zdzisł. Lubomirskiego, posła księcia Seweryna Czetwertyńskiego (Z. L. N.).

Mówi się dość powszechnie o poważnej kandydaturze Ignacego Paderewskiego.

Najkonkretniej dotąd przedstawiają się kandydatury marszałka Piłsudskiego z lewicy, oraz St. Wojciechowskiego i marsz. Trąmpczyńskiego z prawicy.

Jeszcze o napadzie na Sulejówek.

Już dwukrotnie pisaliśmy o tem, że wiadomość o napadzie na Sulejówek, powtórzona kilkakrotnie przez prasę oddaną zamachowi, jest ordynarnem kłamstwem, które miało posłużyć dla usprawiedliwienia zamachu. Potworna ta plotka obiegła już całą prasę zagraniczną i ludziska zapewne dziwią się, jak niewiele potrzeba w Polsce, by wywołać zamach.

Otóż w tej sprawie odezwali się najbliżsi sąsiedzi willi marsz. Piłsudskiego w Sulejówku, nadesławszy do redakcyj pism warszawskich następujące pismo:

„Z powodu zamieszczenia w „Kurjerze Porannym" z dnia 13 i 17 maja, jak również w „Expresie Porannym" z dnia 13 maja doniesienia „Korespondencji Warszawskiej" o rzekomym zbrojnym napadzie na willę p. Marszałka Piłsudskiego, niżej podpisane grono obywateli i mieszkańców Sulejówka stwierdzamy w imię bezstronności, że wiadomość powyższa nie odpowiada zupełnie prawdzie. My, jako najbliżsi sąsiedzi willi p. Marszałka Piłsudskiego o napadzie na takową nic nie wiemy, strzałów nie słyszeliśmy i podejrzanych osobników nie zauważyliśmy. Powyższy napad nie mógłby ujść naszej uwagi, ponieważ byliśmy wszyscy w krytycznym dniu obecni w Sulejówku, a niektórzy z nas pracowali nawet do późnego wieczora. Wiadomości tego rodzaju szkodzą reputacji naszej miejscowości letniskowej i ujemnie wpływają na jej rozwój".

Gdyby prasa zamachowa była naprawdę „moralnie odrodzona" sprostowałaby swe ohydne kłamstwa. Ale prasa ta woli brnąć w kłamstwach i oszczerstwach, które są jej esencją moralną.

Szczegóły wystąpienia ks. Panasia.

Dopiero obecnie prasa przynosi dokładny opis wystąpienia ks. kap. Panasia, gorącego dotąd zwolennika marsz. Piłsudskiego, w dnia 17 bm na nabożeństwie za dusze 310 zabitych w dniach zamachu w kościele garnizonowym przy ul. Długiej.

Ks. kap. Panaś wystąpił po nabożeństwie przed ołtarz i przemówił w te słowa:

— Krzyż Virtuti Militari piątej klasy, otrzymany za obronę Przemyśla, oficerski krzyż Polonia Restituta, otrzymany za zorganizowanie rewolucji II-ej brygady przeciw Austrji, bitwę pod Rarańczą i obronę honoru żołnierza polskiego w procesie w Marmarosz-Sziget, czterokrotny Krzyż Walecznych, otrzymany za zasługi, pełnione w legjonach polskich i w wojnie polsko-bolszewickiej, które równocześnie znajdują się na piersiach generała Dreszera zwycięzcy w bratobójczej walce — rzucam mu pod nogi, ponieważ zostały shańbione.

Słowa te wywarły wśród obecnych wstrząsające wrażenie. W kościele zapanowała grobowa cisza, a gen. Dreszer opadł w fotel, na którym siedział.

Leżących na posadzce oznak honorowych nikt nie podniósł i leżały one tam aż do opuszczenia kościoła przez orszak pogrzebowy.

Zwrócił powszechną uwagę szczegół, że gdy generałowie Dreszer i Konarzewski zbliżyli się po nabożeństwie do biskupa ks. Galla, aby mu podziękować, ks. Gall odmówił podania ręki wymienionym generałom.

Na pobojowisku...

Pogłoski o mianowaniu mjr. Bertolda Merwina dowódcą podchorążówki po pułk. Paszkiewiczu okazały się nieprawdziwe. Pan ten był w swoim czasie szefem wydziału V DOK Warszawa, potem został gospodarzem budynku podchorążówki i na tem stanowisku z powierzonej sobie kasy zaciągnął sobie nielegalną pożyczkę, w rezultacie czego został stamtąd przeniesiony. Kiedy internowano pułk Paszkiewicza, z żywą dowską nahalnością zjawił się mjr. Merwin w podchorążówce, jako pacyfikator z ramienia nowej władzy wojskowej. Nie odważono się jednak powierzyć temu panu dowództwa podchorążówki po niezbadanym pułk. Paszkiewicz.

Uchwały Stow. urzędników państwowych.

Zarząd główny Stowarzyszenia urzędników państwowych, na plenarnem posiedzeniu w dn. 21 maja rb., oddawszy hołd pamięci poległych w dn. 12—15 maja, w głębokiej trosce o bezpieczeństwo i przyszłość Rzeczypospolitej, uznał za konieczne:

1) uzdrowienie stosunków w państwie przez: a) ścisłe rozgraniczenie kompetencji władzy wykonawczej od prawodawczej, z wykluczeniem interwencji czynników parlamentarnych w czynności organów wykonawczych, b) wzmocnienie władzy Prezydenta Rzeczypospolitej przez nadanie mu prawa rozwiązywania Sejmu i prawa veta w stosunku do uchwalonych ustaw oraz c) rozwiązanie ciał obecnych ciał prawodawczych;

2) wzmocnienie — zgodnie z zamierzeniami Rządu — moralnych podstaw w życiu społeczeństwa i państwa przez zmianę stosunku jednostki do państwa — ograniczenie egoistycznych tendencyj poszczególnych grup na rzecz dobra państwowego, — ograniczenie względów taktyczno-partyjnych i osobistych w życiu państwowem, tępienie interesowności w życiu publicznem oraz istotne zabezpieczenie czci osobistej jednostek;

3) zwrócenie się do swych członków i ogółu kolegów z apelem o jaknajbardziej energiczne oddziaływanie w celu przywrócenia pokoju wewnętrznego i skierowanie wszystkich sił do pracy na rzecz państwa, jego bezpieczeństwa i rozwoju.

Tragiczna śmierć ś. p. Levitoux.

Bratnia pomoc studentów Uniwersytetu warszawskiego otrzymała pisemne zeznanie dotyczące śmierci w dniu 14 b.m. studenta tegoż uniwersytetu ś. p. Karola Levitoux.

Według tych zeznań dowiadujemy się, że gdy grupę 4-ch studentów wziętych do niewoli przy obronie lotniska odprowadzono na tyły podbiegł do nich jakiś kapral i strzelił z tyłu w głowę p. Levitoux.

Student legł trupem. Pozostałych zaś studentów postanowiono rozstrzelać.

W chwili, gdy przygotowywano się do egzekucji nadbiegł w szczęśliwym dla skazanych momencie jakiś oficer i komenderując „broń do nogi" powstrzymał morderców.

Gdy odprowadzano ich do komendy miasta, podburzano gawiedź uliczną, mówiąc, że są aresztowani za strzelanie z okien do wojska. Wskutek tego studenci zostali pobici. Z opresji tłumu wyratowała ich policja. W komendzie miasta zostali oni aresztowani i przetrzymani do dnia 18 b.m.

Pozamachowe praktyki w wojsku.

Bezpośrednio po walce prasa lewicowa w sposób obydnie denuncjatorski szkalowała walczących po stronie Rządu generałów Rozwadowskiego, Zagórskiego i innych. Zarzucano im, że walkę prowadzili bezwzględnie, zapominając, że druga strona, pominąwszy charakter buntu, nie przebierała w środkach walki, broń rozdawała nawet męty ulicznym, podstępem brała np. Cytadelę itd.

Oczywiście logika prawna wymagała, by wszystkich internowanych wypuszczono na wolność. W przeciwnym wypadku byłoby przedziwne widowisko, że sędziami byliby ci, komu bardziej przystoi rola oskarżonego.

Na wolność dotąd nie wypuszczono generałów Rozwadowskiego, Zagórskiego i Jaźwińskiego—jak donosi prasa lewicowa—za nadużycia jakieś, nic nie mające wspólnego z walką w dniach 12—15 bm.

W związku z dokonującemi się przeniesieniami w wojsku, ma być wydany rozkaz, że oficerowie przeniesieni powinni meldować się w miejscu nowego przydziału w ciągu najwyżej 48 godzin.

Ma być rozwiązana kompanja przyboczna, która pełniła służbę przy b. Prezydencie Wojciechowskim.

Min. spraw wojsk. polecił zwolnić płk. Andersa, mjr. Andersa i gen. Kukiela, oddawszy ich do dyspozycji sztabu gen.

Zmiany personalne w armji idą w b. szybkiem tempie. Niema dnia, by kilku wyższych wojskowych nie zostało zwolnionych, przyczem na ich miejsca mianuje się nowych dowódców.

Stronnictwa narodowe w Łodzi wobec przewrotu.

Otrzymujemy następującą odezwę z prośbą o zamieszczenie:

W dniach od 12 maja prawo zostało zdeptane, przysięga złamana, porządek publiczny rozluźniony, Państwu grozi upadek, a Ojczyźnie może niewola!

Nasza polska bierność największym naszym wrogiem. Jedyna broń, sumienie narodowe nie da się zagłuszyć i czuwać będzie, by głos jego stał się mocą miażdżącą winnych upodlenia społecznego.

Niech zwarta opinja wyda wyrok bezapelacyjny i powie otwarcie tym, którzy śmią się chełpić przelaną bratnią krwią polską, że popełnili zbrodnię! Niech każdy Polak ma odwagę nazwać zło po imieniu, niech wie, że ma oparcie w swojej mocy—w sumieniu nieskalanem.

Niech wróg wewnętrzny zadrży przed zorganizowaną opinją i nie podniesie głosu w swej obronie:

Zmobilizowania tej uczciwej opinji podejmuje się organizująca się „Liga obrony prawa i porządku", która trwać będzie nieubłaganie na zajętem raz stanowisku aż zło i nikczemność powalone zostaną, a zatryumfuje prawo i uczciwość!

Niech w tych ciężkich dla Państwa i Narodu chwilach zamilkną waśnie partyjne a obudzi się czujne sumienie narodowe, które jedynie poprowadzić nas może ku lepszej, przyszłości.

Związek oficerów rezerwy wojewódz. Łódzkiego.
Stowarzyszenie Dowborczyków woj. Łódzkiego.
Chorągiew łódzkka Związku Hallerczyków.
Stronnictwo chrześc. demokracji.
Stronnictwo chrześc.-narodowe.
Polskie stron. ludowe „Piast".
Związek ludowo-narodowy.

Jak to było z urlopem płk. Paszkiewicza?

Pławiąca się w powodzi ordynarnych wymysłów i perfidnych kłamstw t. zw. prasa czerwona pisała przed kilku dniami, że bohaterski dowódca podchorążówki płk. Paszkiewicz był przyjęty na audjencji u marsz. Piłsudskiego i otrzymał na własną prośbę miesięczny urlop.

Sprawę tą w innem i bardzo wiarogodnem świetle przedstawia „Rzeczpospolita". Otóż kiedy płk. Paszkiewicz był jeszcze internowany w Wilanowie, przybył tam automobilem płk. Wieniawa - Długoszowski, który odwiózł płk. Paszkiewicza do jego mieszkania w gmachu szkoły podchorążych.

Tu płk. Paszkiewicz został owacyjnie powitany przez swoich uczni, którzy, porwawszy go na ręce, obnosili po wszystkich salach. Niektórzy z radości płakali.

Na drugi dzień płk. Paszkiewicz oficjalnie zdał szkołę nowemu dowódcy. W parę godzin potem przybył do płk. Paszkiewicza płk. Wieniawa - Długoszowski, który oświadczył, co następuje:

— Marszałek Piłsudski, troszcząc się o zdrowie pana, proponuje panu pułkownikowi natychmiast wyjechać z Warszawy na urlop.

— Proszę zameldować p. marszałkowi, iż chwała Bogu jestem zupełnie zdrów i odpoczynku nie potrzebuję — odpowiedział płk. Paszkiewicz.

— Jednak pan musi wyjechać...

— Czy to jest rozkaz?

— Tak...

— Więc proszę dać mi go na piśmie!

W godzinę potem płk. Paszkiewicz dostał rozkaz na piśmie: „Rozkazuję wyjechać na 1 miesiąc".

— Ale ja wcale wyjeżdżać nie chcę. Czy mogę spędzić urlop w Warszawie?

— Nie...

— Czy mogę wyjechać na urlop do Poznania?

— O, nie!

— Więc cóż mam robić?

— Zamieszkać powiedzmy w Ciechocinku.

— Czy to jest rozkaz?

— Nie, tylko rada... Zresztą może pan zamieszkać w innem miejscu, ale w Kongresówce.

— Kiedy mam opuścić Warszawę?

— W ciągu 24-ch godzin.

Pożegnalny rozkaz płk. Paszkiewicza.

Komendant szkoły podchorążych oficerskiej szkoły piechoty pułk. Paszkiewicz usunięty ze swego stanowiska, przed ustąpieniem wydał następujący rozkaz pożegnalny do podchorążych:

Podchorążowie! Wyższe rozkazy odwołały mnie od Was. Przeżywam najcięższą chwilę mego życia. Oddaję komendę oficerskiej szkoły piechoty i szkoły podchorążych.

Czynię dzisiaj rachunek ze swej pracy jako waszego komendanta. Czynię go z dumą.

Wspierany przez dzielną i niezawodną kadrę oficerów, chciałem was urobić na żołnierzy bojowych, zdolnych przedewszystkiem do wojny. — Chciałem w Was widzieć wszystkie powinności żołnierskie, a przedewszystkiem te, których symbolem jest chorągiew szkolna. Chciałem w was widzieć dowódców rozumnych umiejących działać samodzielnie. Chciałem w was widzieć dusze szczerze żołnierskie.

Podchorążowie! Stwierdzam, że ten wielki i trudny cel osiągnięty. Zastąpiła egzaminy szkolne życiowa i wojenna próba. W ciągu dni kilku staliście się starym tęgim żołnierzem. „Podchorąży broni nigdy nie oddaje". Te słowa waszego kolegi, który woli śmierć, niż złożenie broni są tego najdobitniejszym dowodem.

Świadomość ta czyni rozstanie z Wami nad wyraz bolesnem. Jako żołnierz, który Was uczył wykonywać rozkazy, na rozkaz odchodzę. Przeżyte razem z Wami dni pracy unoszę z sobą jako drogie i krzepiące wspomnienie. Pod mojem dowództwem dali ście oficerskiej szkole piechoty pierwszą, a szkole podchorążych nową sławną tradycję.

Wiem pewniej, niż kiedykolwiek, że pozyskałem sobie Wasze serca. Wiedzcie nawzajem, że moje najlepsze myśli i uczucia, moja pamięć pozostaną przy Was na zawsze. Wzywam Was, podchorążowie, do dalszej pracy szkolnej. Uzupełniajcie swą wiedzę, czerpcie jej jaknajwięcej a bądźcie pod każdym względem świetnymi oficerami. Trzeba tej wam szej pokojowej pracy teraz bardziej niż kiedykolwiek.

Podchorążowie! W przyszłość Polski patrzcie zawsze jasno. Przeminą bóle i ścichną nienawiści. Przyszłość Polski będzie sławna i promienna, gdyż tętnią mocno Wasze mężne serca, łakną pracy Wasze dzielne dłonie, żyje w Was prawdziwa żołnierska duma. Swym duchem budujcie drugich.

W nowej tradycji oficerskiej szkoły piechoty i szkoły podchorążych jest przyszłość Polski i naszego wojska. Żegnajcie mi drodzy chłopcy.

Złodzieje czci ludzkiej.

List otwarty posła Kiernika do posła Daszyńskiego.

Do Pana Ignacego Daszyńskiego posła i wicemarszałka Sejmu byłego wicepremjera Rządu W. Witosa, przewodniczącego Rady naczelnej PPS. w Warszawie.

Zawiadomiono mnie, że C.K.W. w dniu 15 maja 1926 r., a Rada naczelna PPS. pod Pańskiem przewodnictwem w dniu 16 maja r. powzięły m. in. ogłoszoną w „Robotniku" z 16 i 17 maja b.r. uchwałę, wedle której: „..złodzieje grosza publicznego, piastujący urzędy państwowe... mają być doraźnie ukarani". Pomiędzy zakwalifikowanemi w ten sposób osobami, pomieszczone także i moje nazwisko.

Nie mając możności w tej chwili porozumieć się z innemi przez CKW. i Radę naczelną PPS. w „uchwałach" tych wymienionemi osobami, zwracam się imieniem własnem do Pana, jako przewodniczącego tych ciał, bez którego aprobaty niewątpliwie uchwały takie do skutku dojść nie mogły, z następującem zapytaniem:

Jakie fakty i dowody może Pan przytoczyć na uzasadnienie tak ciężkiego oskarżenia? Kiedy miały zajść przestępstwa, o które mnie Pan oskarża? Dlaczego koledzy Pańscy posłowie Barlicki i Ziemięcki uważali za możliwe zasiadać jeszcze przed kilku tygodniami na jednej ławie rządowej i w jednym gabinecie ze mną i innymi kolegami w uchwałach „mianem złodziei grosza publicznego" oskarżonymi. Dlaczego Pan i Pańscy koledzy uważali za możliwe aż do ostatniej chwili podawać rękę ludziom, obarczonym, zdaniem panów tak ciężkiemi zbrodniami.

Czy Panu wiadomo, że gdy w roku 1922 podniesiono przeciw mnie zarzut, dotyczący rzekomego niewłaściwego mego stanowiska w sprawie sprzedaży prywatnego „niepaństwowego" majątku Dojlidy, zarzut ten został po przeprowadzeniu dochodzeń, przesłuchaniu świadków i t. d. wyrokiem Sądu Marszałkowskiego w składzie posła Zygmunta Marka, obecnego przewodniczącego klubu Z. P.P.S., oraz posłów Tarnowskiego (ZLN) i Fichny (NPR), uznany jako bezpodstawny i oszczerczy, a bezpodstawność podniesionych w tej sprawie przeciwko mnie zarzutów wykazały także przeprowadzone przez Najwyższą Izbę Kontroli Państwa dochodzenia.

Czy Pan jest skłonny przyznać, że tego rodzaju „uchwała", powzięta i ogłoszona w szale „rewolucyjnym", a szarpiąca lekkomyślnie cześć ludzką i wzywająca do „doraźnego ukarania" mogła być podyktowana tylko partyjnym celem zohydzenia przeciwnika i obliczona była na wzbudzenie nienawiści w nieświadomych stanu rzeczy.

Jeżeli Panowie zarzutów swych udowodnić nie jesteście w stanie to musi się Pan zgodzić na to, że mam prawo w stosunku do tych, którzy w ten lekkomyślny sposób cześć moją targają, użyć równie silnych wyrażeń, jakie Panowie używać zwykli i napiętnować ich, jako złodziei czci ludzkiej.

Władysław Kiernik,
poseł na Sejm, b. minister.

Warszawa, 20 maja 1926 r.

UWAGI.

W dalekiej perspektywie...

Szczęśliwi dziś są ci, którzy się nie szarpią i nie odczuwają niepewności.

Podzielili się na dwa obozy, odgraniczyli wałem mogił na Powązkach.

Jedni i drudzy mają jasną twarz głębokiej wiary i nieustępliwej racji.

Krzyczą jedni głośno: Niech żyje Józef Piłsudski. To jest dla nich hasło i program, i palladium na wszystko i załatwienie wszystkiego. Szczęśliwi są.

A drudzy krzyczą głośno: Precz z Józefem Piłsudskim. I to im także wystarcza.

Nieszczęśliwi, bezdomni, bezpańscy są ci, którzy nie krzyczą. ani tak ani owak, bo nie stać ich na krzyk, bo głos zamiera im w gardle.

Nie mogą głośno krzyczeć, bo kochają, a któraż miłość będzie wrzeszczeć do zachrypu, gdy jest choroba ciężka w domu?

W pokoju chorej powinno być cicho, a nie jest. Plujące jazgoty i wrzaski, i rugi, i porachunki i cyniczne obrzydliwe widowisko.

Przychodzą lekarze jeden po drugim, patrzą na się z podełba i czynią zabiegi i wytężają siły Zapewne w tym celu, aby chora wyzdrowiała? Bynajmniej. Raczej po to, aby się tamten drugi, konkurencyjny lekarz, co był przed chwilą, skompromitował.

Jeśli nas kiedy, za pięćset lat, jakieś szczęśliwsze pokolenie Polaków odkopie i zechce odtworzyć naszą umysłowość, zawoła zapewne z przerażeniem: Jakże ci ludzie chcieli się brać do odrodzenia ojczyzny, skoro się wpierw tak wzajemnie zakłamali opowieściami o jej miłości, że zatracili sens i wszelkie pojęcie prostego znaczenia tego wyrazu? St. W

Nastroje „powojenne".

Tragiczne wypadki w Warszawie wywołały początkowo ogólny entuzjazm wśród całej lewicy, która sądziła, iż nadarzyła się bajeczna sposobność do zrealizowania swych zamierzeń Kiedy po zlikwidowaniu wypadków sprawy przybrały zupełnie inny obrót na lewicy nastąpiła ogólna konsternacja, która przybrała formę silnego niezadowolenia, a nawet doprowadziła do silnego tarcia w łonie poszczególnych ugrupowań lewicy, wywołując nawet rozłam.

Już dziś głośno się mówi o silnym rozdźwięku między socjalistami i pokrewnemi ugrupowaniami lewicowemi, komuniści zaś, którzy takie nadzieje pokładali w tragicznych wydarzeniach warszawskich, otwarcie wystąpili do walki oświadczając, iż spotkał ich gruby zawód i że tylko oni są zdolni do uszczęśliwienia proletarjatu, gdyż ostatnie wypadki jeszcze raz udowodniły, że klasa robotnicza nie może spodziewać się pomocy ze strony teoretyków socjalistycznych, którzy tak czy inaczej zawsze ją w pole wyprowadzą.

Oczywista, iż na takiej djalektyce rozumią się tylko przywódcy, masy zaś żadnym sposobem nie mogą zrozumieć, dlaczego to, co wczoraj jeszcze było uwielbiane, następnego dnia zostało potępione, toteż zniechęceni robotnicy coraz energiczniej machają rękami, odżegnywując się od swych dobroczyńców. Że robotnicy mają dość już tego zawracania głowy świadczy fakt, iż w niektórych zakładach pobito agitatorów rozpowszechniających komunistyczną bibułę

Co do nastrojów wśród inteligencji, zaznaczyć trzeba, iż tutaj poza znikomemi grupkami, zajmującemi takie lub inne stanowisko, reszta biernie... czeka spodziewając się nowego cudu i zdając się całkowicie woli Opatrzności. Po krótkotrwałem podnieceniu, nastąpiła jeszcze większa apatja, graniczą a z marazmem, to też wogóle niewiadomo, czem można ludzi tych pobudzić do pracy i czynu?

Wystawa lotnicza w Sosnowcu.

Objazdowa wystawa lotnicza która przybyła z Poznania do Sosnowca cieszy się, niestety, b. małą frekwencję publiczności.

Wystawa znajduje się na torze kolejowym, obok teatru miejskiego i pozostanie jeszcze tylko dwa dni tj. do 27 bm., aby następnie odwiedzić inne miejscowości Zagłębia.

Plan objazdu Zagłębia przez wystawę jest następujący: 28 bm. Srooula, 29 bm. Walc. Milowice, 30 i 31 bm. Saturn, 1 czerwca Niwka, 2 Kazimierz, 3, 4 i 5 — Będzin, 6, 7, 8 i 9 — Dąbrowa, 10 — Zagórze, 11 — Strzemieszyce, 12 — Ząbkowice, 13 Grodziec, 15 i 16 — Łazy, 17, 18, 19 Zawiercie, 20 — Myszków, 21— Poraj.

Wystawa jest niezmiernie interesująca i z okazji odwiedzenia jej powinien skorzystać każdy, który nie chce zasłużyć na miano opieszałego w stosunku do tak ważnej dziedziny, jak lotnictwo.

Przedewszystkiem powinny szkoły zorganizować zbiorowe wycieczki.

Niskie ceny wstępu w zupełności umożliwiają odwiedzanie tłumne tak niezwykle interesującej i pożytecznej wystawy.

Kronika Zagłębia.

KALENDARZYK.

26 Środa	Dziś Filipa Nereusza. Jutro Bedy W. D. K. Wsch. słońca 3.33 Zach. „ 7.32

Z TEATRU.

Teatr w Sosnowcu.

Dziś teatr nieczynny.

Czwartek o g. 8 w. przedstawienie popularne po cenach minimalnych od 20 gr. do 1.50 zł loża. 7 osobowa 6 zł. Afisz zapowiada świetną komedję Grzymały-Siedleckiego „Spadkobierca".

W piątek o g. 8.15 po cenach zniżonych od 30 gr. do 3 zł. świetna operetka z Wandą Zamorską na czele „Odmłodzony Adolar".

„Orlow" melodyjna operetka z Elną Gistet, dany będzie na niedzielne popołudniowe przedstawienie.

Teatr w Dąbrowie.

D z i ś w sali „Kometa" zespół teatru sosnowieckiego odegra wesołą „Warszawę w nocy" z Wandą Zamorską i Jastrzębskim w rolach głównych. Ceny miejsc zniżone od 50 gr, do 3 zł

Nabożeństwa żałobne

Przypominamy, że dziś o godzinie 8 i pół rano w kościele parafjalnym w Sosnowcu odbędzie się nabożeństwo żałobne za poległych w czasie tragicznych wypadków warszawskich.

Takież nabożeństwo odbędzie się dzisiaj w kościele parafjalnym na Pogoni.

Maturzyści.

W gimnazjum państwowem im. B. Prusa w Sosnowcu skończyły się już egzaminy maturalne. Egzaminy złożyli pp. Henryk Adamczyk, Feliks Bednarek, Henryk Czapla, Jan Jagucański, Czesław Kotowicz, Jan Kotowski, Tadeusz Kowalczyk, Marjan Kubasik, Marjan Maciejewski, Stefan Mazur, Jerzy Miller, Jan Nowakowski, Bronisław Olszewski, Stanisław Rosiak i Czesław Torbus.

Z komisji cennikowej.

Na wczorajszem posiedzeniu komisji cennikowej przy Magistracie sosnowieckim nie uchwalono żadnych nowych cen. Szczęśliwe posiedzenie, nic nie podrożało.

Błędne informacje.

W pismach warszawskich ukazała się wiadomość, jakoby kopalnie podwyższyły od dnia 15 maja ceny węgla o 8 proc., a od 1 czerwca o dalsze 10 proc. Otóż stwierdzić należy, iż wiadomość ta niezgodna jest z prawdą, gdyż z dn. 16 maja rb. ceny węgla podwyższono przeciętnie o 7 proc. i dalszej podwyżki cen węgla już nie było.

Otrzeźwienie

Jak wiadomo, organizacja Strzelca zarówno podczas tragicznych wypadków w stolicy jak również i po likwidacji zajść, rozwinęła niezwykle ożywioną działalność, a chcąc wykazać się jaknajwiększą ilością członków, werbowała i przyjmowała każdego, kto tylko zgłosił chęć należenia do tej organizacji. Widocznie szybko ujawniły się skutki tego rodzaju werbunku, gdyż komenda główna Strzelca wydała kategoryczny rozkaz natychmiastowego zaprzestania werbunku i niezwłocznego zwolnienia przyjętych ochotników, gdyż okazało się, iż wielu z pośród nich wstąpiło w szeregi Strzelca w zupełnie innych zamiarach. W związku z tem, dokonana została we wszystkich oddziałach inspekcja, celem zbadania, czy rozkaz komendy głównej został ściśle wykonany i czy poszczególne oddziały stosują się do wskazań władzy głównej.

Wiec na Pogoni.

W pierwszym dniu Zielonych Świąt odbył się w sali Związku na Pogoni wiec, zorganizowany przez klub im. J. Piłsudskiego, Związek strzelecki i Związek inwalidów.

Na wiecu tym przewodniczył p. Cz Jankowski, zagaił zaś i następnie referował aktualne sprawy polityczne p. Witold Wyspiański. Po przemówieniach, których treści ze względu na organizatorów wiecu nietrudno się domyśleć, uchwalono rezolucję domagającą się oddania marszałkowi Piłsudskiemu najwyższej władzy w państwie.

Wiec naogół odbył się spokojnie. Opozycji nie było, na wiec bowiem przybyli niemal wyłącznie tylko członkowie wymienionych na początku organizacyj.

Opłaty od autobusów.

Na ostatniem posiedzeniu Zarządu m. Sosnowca ustalono następujące opłaty za prawo jazdy autobusami. Od autobusów miejscowych, mających do 20 miejsc — 200 zł. miesięcznie, od autobusów miejscowych, mających więcej niż 20 miejsc—300 zł. miesięcznie.

Od autobusów zamiejscowych z 20 miejscami — 100 zł. miesięcznie, od autobusów mających więcej, niż 20 miejsc — 150 zł.

Rada miejska w Sosnowcu.

W nadchodzący piątek w sali posiedzeń przy ul. Warszawskiej odbędzie się posiedzenie sosnowieckiej Rady miejskiej.

Porządek posiedzenia następujący: 1) Sprawa zaciągnięcia pożyczki do wysokości 250 tys. zł. na roboty inwestycyjne drogowe. 2) W sprawie upoważnienia zarządu miasta do przenoszenia 2 pozycji na pozycję kredytów w budżecie zwyczajnym w granicach poszczególnych t y t u ł ó w. 3) Uchwalenie zmiany paragrafu 2 statutu o opłatach na targowisku w Modrzejowie, uchwalonego przez Radę miejską w dniu 1 października 1925r. 4) Uchwalenie podwyższenia stawek opłat administracyjnych od podań i zaświadczeń urzędowych. 5) W sprawie subsydjum na akcję pomocy dla Polaków, zamieszkałych poza granicami Rzplitej Polskiej. 6) W sprawie prośby Związku literatów polskich w Warszawie o ufundowanie nagrody literackiej 7) W sprawie obniżenia stawki podatku od biletów wstępu na przedstawienia kinematograficzne na czas od maja do sierpnia. 8) W sprawie prowadzenia ambulatorjum miejskiego przez Magistrat. 9) Wybór 2 członków do komisji skarbowej. 10) Wybór kandydata na ławnika Sądu pokoju.

B. przykra sprawa.

Otrzymujemy następującą skargę od urzędników zakładu Fitzner i Gamper:

Urzędnicy Sp. akc. W. Fitzner i K. Gamper w Sosnowcu, przechodzą od kilku miesięcy bardzo ciężki kryzys finansowy, który doprowadził ich do skrajnej nędzy. Nie możemy nigdzie uzyskać żadnego kredytu, gdyż firma wypłaca bardzo minimalne zaliczki w wysokości 10 — 15 procent. Obecnie firma zalega w wypłacaniu pensji za miesiąc kwiecień i maj rb. Ciężko się nam zdobyć nawet na zapłacenie prenumeraty pisma WPanów, wobec czego jesteśmy odcięci od świata. Urzędnika fitznerowskiego znają wszyscy żydzi w Pogoni, którzy prawie z litości dawali w sklepie na kredyt, lecz dzisiaj i tego im odmawiają. Zdajemy sobie dobrze sprawę z tego, że firma też znajduje się dzisiaj w krytycznem położeniu, lecz przy dobrych chęciach możnaby temu zaradzić i ulżyć naszej doli.

Firma liczy się tylko z robotnikami, gdyż urzędnik boi się „redukcji". Żadne prośby nie pomagają, a przecież i my urzędnicy mamy żołądek, żonom i dzieciom naszym też się chce jeść.

Jak z nami postępuje firma, niech wyjaśni tych kilka słów: Każdego z urzędników można uważać za człowieka zamożnego, ponieważ posiadamy Kasę przezorności, której jesteśmy członkami i tam posiadamy swoje oszczędności, lecz bardzo smutny los spotkał naszą Kasę i ani grosza w niej niema, gdyż wszystkie nasze zaoszczędzone pieniądze firma pożyczyła na procent, a nas pozostawiła najgorszemu losowi. Ponieważ firma postąpiła wbrew ustawie, sprawę naszej Kasy przekazaliśmy prokuratorowi, który polecił III komisarjatowi w Sielcu przeprowadzić śledztwo w tej sprawie. Był już nawet w tej firmie starszy przodownik p. Masłoń i badał zarząd naszej Kasy. Podpisano: Grono urzędników.

Opłaty pocztowe za listy.

Pomimo kilkakrotnego informowania opinji publicznej o podwyższeniu stawki o 1 grosz (na bezrobotnych) wielu klijentów poczty zapomina o powyższem i naraża adresatów na podwójne opłacanie stawki nieuiszczonej oraz na opóźnianie w doręczaniu listów.

Poniżej podajemy wykaz opłat za poszczególne listy: list zwykły — do 20 gramów — 16 groszy, list zwykły do 250 gr. — 31 groszy, list zwykły do 500 gr. — 61 groszy, list polecony do 20 gr. — 46 groszy, list polecony do 250 gr. — 61 gr., list polecony do 500 gr. — 91 gr.

Chodnik na ul. 3 Maja.

Chodnik tuż przy kinie „Udziałowym" w Sosnowcu jest dotąd niewykończony bez widocznych powodów. Płot, ogradzający nieskończony budynek kina, już dawno został zniesiony, a wyboje na chodniku są w dalszym ciągu. Uwaga ta, rzecz prosta, skierowana jest pod adresem Magistratu sosnowieckiego.

Znów samobójstwo.

W ubiegły poniedziałek, jeden z robotników, przechodząc polną drogę w pobliżu kolonji Zając pod Gołonogiem, zobaczył w zbożu obok drogi jakąś kobietę, odwróconą twarzą do ziemi; kiedy zaintrygowany podszedł bliżej i dotknął j e j ramienia, przekonał się, iż kobieta nie żyje. O fakcie tym zawiadomił niezwłocznie policję, która stwierdziwszy, że nieznajoma istotnie nie żyje, zabezpieczyła zwłoki do chwili przybycia komisji sądowo-lekarskiej. W dniu wczorajszym wspomniana komisja przybyła na miejsce wypadku, gdzie skonstatowano, iż nieznajoma otrzymała postrzał w głowę. Widocznie

kobieta strzeliła do siebie w pozycji klęczącej, gdyż po strzale upadła na twarz i rewolwer znaleziono pod samobójczynią. Dochodzenie ustaliło, iż samobójczynią jest 20 letnia Natalja Telelowska z kolonji Zając. Do niedawna służyła u inż. Łukasiewicza w Katowicach, któremu zabrała rewolwer, nosząc się widocznie od dłuższego czasu z zamiarem odebrania sobie życia, co też wreszcie uczyniła.

Przyczyny rozpaczliwego czynu nie ustalono.

Kilka danych z samorządu gminnego

Gmina Żarki posiada 16853 morgi, ludności zaś 9944 osoby. Szkół powszechnych istnieje 5, do których uczęszcza 1283 dzieci. Drobnych zakładów przemysłowych jest 22, handlowych 332 oraz kilka instytucyj kulturalno-oswiatowych. Preliminarz budżetowy w roku 1925 wynosił 68825 zł. nie został jednak w całości wykonany skutkiem zmniejszenia się wpływów. Preliminarz na rok bieżący wynosi 90560 zł.

— Gmina Rudnik Wielki posiada 8904 morgi, a ludności 4680 osób. Na terenie gminy czynne są 4 szkoły, jedna straż ogniowa, oraz 7 zakładów handlowych. Preliminarz budżetowy w roku 1925 wynosił 23868 zł. Preliminarz na rok bieżący obejmuje 24520 zł.

Wypadek samochodowy.

W pierwszy dzień minionych świąt szofer Edward Socha, kierujący taksisem nr. 9, najechał na rogu ul. Modrzejowskiej i Warszawskiej w Sosnowcu na Berka Wachtera l. 22 i Jakóba Frademajla. Obaj ulegli ogólnemu potłuczeniu. Okazało się, że Socha był mocno podchmielony.

Kradzież.

Do mieszkania Estery Józefowicz, zam. przy ul. Dekierta 2, zakradli się onegdaj złodzieje i zabrali 2 zegarki, oraz 1750 marek niemieckich. Okradziona oblicza sobie szkody na 5000 złotych.

Kto wygrał w Sosnowcu.

Według wyciągu z tabeli wygranych loterji fantowej Związku artystów scen polskich, urządzonej na dokończenie budowy schroniska dla artystów weteranów w Skolimowie, wygrane padły na następujące numery, zakupione w Sosnowcu.

83100 180, 210, 213, 507, 556, 568 575, 583, 623, 782, 802, 878, 927, 978, 91082, 118, 126, 174, 202, 210, 233, 253, 413, 451, 91210, 233, 253, 413, 451, 552, 580, 618, 634, 651, 716, 724, 771, 813.

Sobótki na cmentarzu

W drugi dzień Zielonych Świąt w godzinach wieczorowych na cmentarzu sieleckim powstał ogień w kilku miejscach. Mieszkańcy domów przy walcowni „hr. Renard" przybyli na cmentarz, aby go ratować od pożaru. Okazało się, że grabarz, chcąc zachować tradycję palenia sobótek, pozbierał stare wieńce i ulokował je w dołach, poczem zapalił. Dozór kościelny powinien zwrócić uwagę grabarzowi na to, że palenie sobótek na cmentarzu jest conajmniej nieodpowiednie.

Do dzisiejszego numeru dołączamy blankiety P. K. O. celem uiszczenie przedpłaty za czerwiec 1926 r.

Bratobójstwo na ulicy Koźlej.

Dwunastogodzinna zabawa przed śmiercią — Brat staje w obronie zelżonej matki. — Kto czem wojuje, ten od tego ginie.

Ulica Koźla w Sielcu na tak zw. Cegielni była onegdaj terenem śmiertelnego wypadku, którego ofiarą padł znany złodziej, bandyta i awanturnik, Alojzy Gola.

Gola stale i bezceremonjalnie teroryzował swą rodzinę, zamieszkałą przy ulicy Koźlej 15. Szczególnie znęcał się nad swym młodszym bratem 18 letnim Donatem, którego Alojzy często bił, domagając się od niego pieniędzy.

Onegdaj Alojzy, dobrze podchmielony, w towarzystwie muzykantów przyszedł do domu o godzinie 4 nad ranem i budząc matkę, brata i sublokatora Fafusa, zawołał:

— Wstawajcie! Będziemy się bawić, bo moja ostatnia godzina wybiła!

Trzeba dodać, że Gola był niebezpiecznie chory. Od pewnego więc czasu nosił się z zamiarem popełnienia samobójstwa, odgrażał się przytem, że nim sam sobie życie odbierze, przedtem musi zabić kogoś ze swych wrogów.

Zabawa, rozpoczęta o godzinie 4 ej nad ranem, skończyła się o godzinie 4 popołudniu. W ciągu tego Gola co chwila zwracał się do matki o pieniądze na wódkę.

Około godziny 4 ej popołudniu zażądał od niej 10 zł., chciał bowiem zapłacić muzykantom, którzy grali przez cały dzień i którzy następnie mieli Alojzego odprowadzać po ulicach Sielca.

Matka kategorycznie odmówiła, dowodząc, że już nie ma ani grosza.

Gola rzucił się na nią, lżąc ją najordynarniejszemi wyzwiskami.

W obronie matki stanął młodszy brat, Donat i Fafus. Rozwścieczony awanturnik nagłym ruchem wyjął parabellum i skierował je w piersi brata. Donat w obronie życia rzucił się na Alojzego. Zaczęła się bójka na dobre. W czasie szamotania się parabellum wypaliło i kula, trafiwszy Alojzego w okolice prawego ramienia, wyszła lewym bokiem w okolicach serca. Alojzy po wystrzale żył jeszcze tylko 2 minuty.

Jego brat, Donat, udał się natychmiast do podkomisarjatu policji w Sielcu i tam po wręczeniu parabellum oddał się do dyspozycji władz.

Władze policyjno-sądowe po przeprowadzeniu dochodzenia uwolniły go.

Tak tragicznie zakończył się żywot znanego w Sielcu awanturnika.

BEZROBOTNI W MAGISTRACIE ZAWIERCKIM.

Miasto Zawiercie znajduje się w wyjątkowo ciężkich warunkach, a to ze względu na zbyt wielką ilość bezrobotnych. Kilkakrotnie już powtarzały się tutaj ekscesy bezrobotnych. Żywioły wywrotowe, jak zwykle na nędzy ludzkiej, szukają dla siebie żerowiska.

Jeszcze nie przebrzmiały echa ostatnich zaburzeń, a już zaczynają mętne żywioły grasować. Jednem słowem wypadki, jakie przeżywała stolica, a co zatem idzie i ogólne rozprężenie zaczyna objawiać się i w Zawierciu.

W ubiegłym tygodniu delegacja bezrobotnych zwróciła się do Magistratu, który tutaj pełni zastępczo funkcje Funduszu bezrobocia z żądaniem wypłacenia zapomóg przed świętami. Magistrat w porozumieniu z obwodowym Funduszem bezrobocia w Sosnowcu zdecydował zapomogi te wypłacić.

Wczoraj liczny tłum bezrobotnych na czele z delegacją wkroczył do Magistratu, żądając podwyższenia dotychczasowych stawek o 100 proc. Delegację bezrobotnych przyjął p. prezydent Janik, ktora wręczyła mu odpowiedni memorjał w tej sprawie. W memorjale tym prócz żądania podwyżki delegacja bezrobotnych zastrzega się, że od obecnej chwili nie bierze na siebie odpowiedzialności, za ewentualne następstwa i ekscesy.

W związku z tem udaje się p. prezydent Janik do Województwa dla omówienia tej nader ważnej sprawy i ewentualnego uwzględnienia postulatów bezrobotnych.

Zdajemy sobie całkowicie sprawę, że stan materjalny bezrobotnych jest wprost opłakany. Wobec wzrostu drożyzny zapomogi, które otrzymują bezrobotni są stanowczo niewystarczające i Rząd winien jak najprędzej obmyśleć środki zaradcze, ratując tych nieszczęśliwych od powolnego konania. Zadziwia nas tylko jedno w tem wszystkiem, a mianowicie to, że w Zawierciu wystąpienie bezrobotnych, nie jest jakimś odruchem, a natomiast przebija tu pewnego rodzaju akcja. Już w ubiegłym bowiem tygodniu po mieście rozsiewano pogłoski, że na dzień 25 bm. bezrobotni przygotowują się, by w ostrej formie wystąpić przeciwko Magistratowi i żądać uwzględnienia ich postulatów. Tego rodzaju fakty nasuwać muszą wcale niewesołe horoskopy na przyszłość—ciemne żywioły rozpoczynają bowiem swą niebezpieczną grę.

Kronika Zawiercia.

Awanturnicy.

Onegdajszej nocy przy ulicy Blanowskiej znani awanturnicy Grób Stanisław i Teofil, Jach Marjan i Nawrot Robert i wszczęli między sobą awanturę, a następnie bójkę na noże. Wezwana policja rozbroiła awanturników, a sprawę skierowała na drogę sądową.

Dezerterzy.

Na dworcu kolejowym zostali zatrzymani Szewczyk Józef ułan 3 pułku oraz Tabor Franciszek żołnierz 74 p.p. Obydwaj samowolnie i bez dokumentów opuścili swoje oddziały. Przekazani zostali w ręce żandarmerji wojskowej.

Nieudana kradzież kur.

Dozorca domów fabryki Hulczyńskiego schwycił na gorącym uczynku kradzieży kur z komórki, należącej do p. Truciel'go niejaką Jurczyk Stefanję zamieszkałą w Zawierciu na przedmieściu Argentyna.

Sprawa robót miejskich.

Jak to już pisaliśmy Magistrat zdecydował się przeprowadzić budowę ulicy 3 Maja nie kostką, a telmakiem. Roboty powyższe zostały powierzone firmie katowickiej „Wybraniec i S-ka". W bieżącym tygodniu zostanie spisana z powyższą firmą umowa tak, że przystąpienie do budowy ulicy nastąp. prawdopodobnie w pierwszych dniach przyszłego tygodnia. Przystąpienie do budowy tej ulicy da możność zatrudnienia pewnej ilości bezrobotnych, co dla Zawiercia będzie miało duże znaczenie

Kronika Olkuska.

Z Polskiego Czerwonego Krzyża.

Na zebraniu w dniu 21 bm. podzielona została praca nowego zarządu P. C. K. w Olkuszu. Wybrano na prezesa p. Z. Okrajniową, na zastępcę p. d-ra Opalskiego, na sekretarza p. Łapicką, na zastępcę p. Żernickiego, na skarbnika p. Kurzejową, na zastępcę p. Teuhmana.

Więcej przychylności.

Olkusz posiada park pod Czarną Górą wraz z bolskiem, a w mieście ogród nawet ładnie urządzony z kwietnikami i rabatami. Lecz mieszkańcy nie mogą zrozumieć, dlaczego te dwa sezamy są zamknięte i niedostępne dla publiczności i dziatwy, która wobec tego depcze sobie po piętach na rynku. Ogród powinien być stanowczo otwarty, a jeżeli chodzi Magistratowi o zniszczenie, to łatwo wynająć stróża, którego opłacą z pewnością sezonowe bilety wstępu. Park pod Czarną Górą wydzierżawił od Magistratu Polski Czerwony Krzyż

Krwawa tragedja pod Piotrkowem.

Pod powyższym tytułem zamieściliśmy niedawno opis tragicznego zajścia, jakie miało miejsce we wsi Szczukocinie, p. Piotrkowskiego, gdzie niejaki Olas zamordował żonę i córkę Franciszka Szulca.

Obecnie p. Szulc nadesłał nam wyjaśnienie, w którem pisze, iż sprawa miała całkiem inne podłoże. Mianowicie, Olas widząc, iż p. Szulc kategorycznie odmówił mu dania córki za żonę i wogóle nie pozwolił bywać mu w swoim domu, uplanował krwawą zemstę i skorzystawszy ze sposobności, gdy p. Szulca nie było w mieszkaniu, wpadł tam i kilkoma kolami zamordował żonę i córkę.

P. Szulc stwierdza kategorycznie, iż zbrodniarz nie mógł być i nie był ani kochankiem żony, jak również narzeczonym córki, którą to plotkę puścili ludzie źli i przewrotni.

Z całej Polski.

Pomnik Kościuszki w Warszawie.

Z inicjatywy Związku stowarzyszenia właścicieli nieruchomości miejskich powstał niedawno komitet budowy pomnika dla Tadeusza Kościuszki w Warszawie.

Komitet żywi nadzieję, że myśl wzniesienia w Warszawie pomnika dla wielkiego bohatera narodowego, jakim był Kościuszko, znajdzie odczucie powszechne, a zwłaszcza znajdzie odczucie wśród ludności Warszawy.

Do składu komitetu należą: ks. Adam Czartoryski, gen. J. Haller, Józef Holewiński, Fel. Kowalewski, Stan. Libicki, Stan. Lipczyński, Stan. Marciniak, Leon Stachowski, Adolf Suligowski, Juljusz Wiśniewski, Jan Woydyga, Tad Zalewski, Antoni Zwan. Biuro komitetu znajduje się w mieszkaniu A. Suligowskiego przy ul. Zielnej nr. 13.

30 fałszywych kwestarzy.

W Ozorkowie woj. Łódzkiem, schwytano przed kilkoma dniami fałszywą parę kwestarzy zbierających przy pomocy podrobionych kwitów i legitymacyj ofiary na rzecz Towarzystwa obrony przeciwgazowej. Badani w śledztwie oświadczyli, że są członkami bandy, składającej się z 30 osób. Banda zaopatrzona jest we wszystko potrzebne dokumenty i podzielona na 15 par. grasuje po całej Polsce. Na skutek tej wiadomości — zarząd główny Tow. obrony przeciwgazowej — zawiadomił wszystkie komendy policyjne w kraju, że żadnych kwestarzy nigdy nigdzie nie wysyłał.

Sąd doraźny w Łodzi.

W związku z zajściami, jakie miały miejsce na Górnym Rynku w XIII komisarjacie, zostało aresztowanych kilkanaście osób, które rekrutowały się przeważnie ze sfer złodziejskich. Ponieważ w toku zajść ze strony aresztowanych widać było, że usiłują dokonać zamachu na posterunkowych w służbie czynnej, przeto śledztwo zostało zakończone w trybie doraźnym.

Inicjatorzy zajścia staną prawdopodobnie w najbliższych dniach przed sądem doraźnym.

Poturbowani i poranieni policjanci przebywają w szpitalu, mają się lepiej, a tylko przodownik Popiński znajduje się w stanie niebezpiecznym.

ROZKŁAD JAZDY

pociągów osobowych w Sosnowcu

obowiązujący od dnia 15 maja 1926 roku.

PRZYCHODZĄ:

Z Maczek: 0.30, 7.10, 13.08.
Z Katowic: 0.42, 1.18, 2.50, 4.16. 4.56, 6.48 8.30, 8.58, 9.50, 10.03, 11.43, 12.43, 13.28, 14.13, 14.58, 15,50 17.01, 17.28 17.55, 18.51, 19.20, 20.13, 22.23, 23.18.
Z Warszawy Gł.: 1.07 7.31, 19.00, 19.52.
Z Dęblina: 2.38, 19.34.
Z Łodzi Kal.: 3.50 (połączenie z Poznania).
Ze Szczakowy: 4.38, 17.15, 23.10 (połączenie z Krakowa).
Z Ząbkowic: 5.42, 8.22, 15.25, 16.53, 18.27, 21.14,
Z Zawiercia: 9.36.
Z Częstochowy: 10.26, 13.39, 17.36. 23.36.
Z Warszawy Wsch.: 12.32.
Z Kazimierza: 7.12, 16.47, 20.02, 22.52.

ODCHODZĄ:

Do Katowic: 0.35, 1.12, 2.47, 4.00, 4.41, 5.47, 7.13, 7.42 (połącz. do Żywca), 8.27, 9.43 10.31, 12.36 (połącz. z Dęblina Zdołbun.). 13.12, 13.43, 15.30, 16.57, 17.42, 18.32, 19.10 (połącz. Bielsko — Żywiec), 19.41, (Dęblin — Zdołbunów), 19.56 (Bielsko — Żywiec), 21.17, 23.13, 23.40.
Do Szczakowy: 0.47 (wagon do Krakowa), 12.48, 18.06.
Do Warszawy Gł.: 1.23, 8.40 (połączenie do Żywca), 9.55, 22.33.
Do Dęblina: 2.56, 10.08 (połączenie Kowel — Zdołbunów).
Do Łodzi Kal.: 23.27 (połączenie Poznań.
Do Maczek: 4.20 (wagon bezpośredniej komunikacji Kraków), 8.00, 20.20.
Do Częstochowy: 6.00 (połączenie do Kielc), 11.50, 14.18, 17.34.
Do Zawiercia: 6.50.
Do Ząbkowic: 13.33, 15.06, 15.53, 18.55 19.32
Do Kazimierza: 5.12. 15.00, 18.27, 20.36.
Do Warszawy Wsch.: 17.08.

Zlot harcerski w Zawierciu.

W nocy z soboty na niedzielę rozpoczął się Zlot Chorągwi harcerskiej w Zawierciu. Grupy harcerzy ściągały przez całą noc do obozowiska w lesie za fabryką Hulczyńskiego. W parę godzin las upstrzony został żółtemi plamami namiotów, pod któremi chronili się spłoszeni rzęsistym deszczem harcerze.

W niedzielę rano o godz. 9 Chorągiew harcerska przymaszerowała do Zawiercia na nabożeństwo, które odprawił ks. kanonik Wajzler.

Po nabożeństwie harcerze udali się do obozu, który poczynał przybierać już szaty nieco godowe, albowiem pracowite ręce chłopców zdołały już urządzić rabaty, wykopać stoły i ławki w ziemi, tudzież ozdobić wejścia do obozów drużyn pomysłowemi bramami.

Drużyna z Dąbrowy urządziła sobie dzwonek elektryczny przy wejściu i radjoodbiornik.

U wejścia do obozowiska rozłożyły się kuchnie. W wykopanych w ziemi jamach trzaskało płonące drzewo, bulgotała gotująca się w kotłach woda.

Menu było rozliczne. Zależnie od zaopatrzenia się drużyny w surowe produkty.

Zupa kartoflana, to znów kombinacja fasoli z kaszą lub wreszcie herbata, mająca smak niezwykły, bo przypominający mocno wędzonkę.

Pili jednak tę herbatę goście podejmowani z ujmującą serdecznością przez 19 drużynę im Zawiszy Czarnego z Częstochowy.

Radość sprawiało chłopcom, gdy pito dwie szklanki herbaty i jedzono pierniki lub kruche ciastka, dobyte gdzieś z plecaków harcerskich. By godniej gości przyjąć, nakryto żółtawy piasek „stołu" ręcznikami. Młodzieńcze głosy drużyny uprzyjemniały gościom pobyt, a na zaznaczenie zasługuje piosenka aktualna, omawiająca w sposób dowcipny stosunki częstochowskie.

Szkoda tylko, że z Sosnowca oprócz p. Dzierżawskiego, opiekuna drużyny harcerskiej pozaszkolnej nikt się nie zjawił w Zawierciu. Nawet żaden nauczyciel z Zagłębia nie zainteresował się życiem harcerzy.

Reprezentowane zato licznie było społeczeństwo Zawiercia. Gdy słońce nieco przygrzało, zdawało się, że połowa ludności miasta jest tam w lesie i obozuje razem z młodzieżą harcerską.

Chłopcy, jako że jestto naród przemyślny, założyli sobie kram i sprzedawali jakieś mleko kwaśne, wodę sodową, czekoladę i pierniki. Zwłaszcza mleko miało chętnych amatorów.

Drugi dzień zlotu rozpoczął się również nabożeństwem w kościele zawierckim, poczem od południa już czyniono przygotowania do zwijania obozu. Niezmordowany ks. komendant Sobczyński był wszędzie.

Zwyczajem harcerskim, ślady obozu starano się zatrzeć. Chłopcy więc rozkopane dzień temu doły starannie zasypywali, nagromadzone na posłanie igliwie palono.

Do rozwiniętych drużyn przemówił zastępca komendanta, dziękując za sprawność i karność, poczem ks. Sobczyński wezwał harcerzy do jednania sobie przyjaciół, albowiem harcerstwo musi skupiać koło siebie starsze społeczeństwo przez przykład swego życia, umiłowania honoru, cnoty i swe ukochanie Ojczyzny.

Niezwykle miłe były te dwa dni w obozie harcerskim. Ten mały światek, to proste życie harcerza musi koniecznie społeczeństwo poznać. Nie należy więc w takich okazjach zostawiać chłopców samych. Trzeba tłumnie odwiedzać chłopców, przypatrzeć się im zbliska, gdy w swych domach — namiotach sposobią się do przyszłego służenia Ojczyźnie. Na zlot przybyły 32 drużyny harcerskie z Sosnowca Będzina, Dąbrowy, Czeladzi, Strzemieszyc, Ząbkowic, Rakowa, Częstochowy i Zawiercia, w ogólnej liczbie 620 harcerzy.

Za rok, miejmy nadzieję zobaczymy na zlocie harcerskim więcej przyjaciół harcerza, większe on obudzi zainteresowanie. Ujmująca bowiem serdeczność z jaką witają gości, prosty i szczery entuzjazm muszą wziąć w niewolę tych, co się choć raz zetknęli z bracią harcerską i spędzili z nią parę godzin.

Zlot harcerski w Zawierciu zostawił wśród tamtejszego społeczeństwa bardzo miłe wrażenie.

H

ŻYCIE GOSPODARCZE.

SZKOŁA RZEMIEŚLNICZO-PRZEMYSŁOWA W MACZKACH.

Dziś, w okresie kryzysu ekonomicznego jaki przeżywamy, uwagę sfer kierujących naszem gospodarstwem państwowem, zaprząta zagadnienie udoskonalenia urządzeń technicznych warsztatów pracy, oraz zagadnienie reformy zasad organizacji samej pracy, by przez obniżenie kosztów produkcji do najdalej idącego minimum, osiągnąć jaknajwiększą zdolność konkurencyjną na rynku międzynarodowym.

Bez wątpienia jednym z zasadniczych warunków intensywniejszej wydajności pracy a co za tem idzie i siły konkurencyjnej przemysłu, jest i pozostanie fachowość robotnika w odnośnej gałęzi produkcji. Jak długo u nas w Polsce nie stanie się to zasadą, tak długo będziemy nie wiele znaczącym czynnikiem ekonomicznym w gospodarce międzynarodowej.

Przyznać trzeba z zadowoleniem, że w sferach rządowych zrozumienie potrzeby szkolenia zawodowo rzemieślnika w zastosowaniu do nowoczesnych urządzeń warsztatów przemysłowych, jest znaczne. Obudziło się to zrozumienie coprawda późno, ale jest faktem. Niestety jeszcze niema należytego oceniania ważności i wartości szkolnictwa rzemieślniczo-przemysłowego w szerokich kołach społeczeństwa, traktującego ten dział szkolnictwa jako miejsce dla „upośledzonych" umysłowo.

Najlepszą ilustracją zjawiska owego smutnego stosunku do szkoły rzemieślniczo-przemysłowej są cyfry statystyczne: Oto podczas gdy szkolnictwo średnie osiągnęło u nas w roku szkolnym 1921.22 — 726 zakładów z 211,153 uczniami i uczenicami to szkolnictwo zazawodowe rzemieślniczo-przemysłowe do roku 1924 posiadało 50 i parę szkół z ilością uczniów nieprzekraczającą 7 tysięcy. Stan liczebny tych szkół do roku zeszłego podniósł się do cyfry 67. Znamienną okolicznością szkół omawianego typu jest, że olbrzymia większość ich jest na etacie rządu, a prawie wszystkie świeżo otwarte zrodziły się z inicjatywy bezpośredniej Ministerjum. Społeczeństwo zatem w organizowaniu szkolnictwa rzemieślniczo-przemysłowego posiada małą zasługę; podkreślić należy: to społeczeństwo polskie, które postawiło w latach powojennych szkolnictwo średnie na takim liczbowo poziomie, na jakim nie stało przed wojną w państwach kulturalnych w całej Europy.

Jeżeli zasadniczo całe społeczeństwo polskie, mające wybitną zasługę w budowie szkolnictwa średniego, winno się zainteresować i zająć sprawą rozwoju szkolnictwa rzemieślniczo-przemysłowego, to ambicją Zagłębia Dąbr., jednego z najgłówniejszych ośrodków życia przemysłowego w Polsce, powinno być wysunięcie się na czoło tego ruchu.

Taką szlachetną ambicję obywatelską i zrozumienie interesu państwowego wykazał już nasz Sejmik będziński. Dzięki podaniu ręki przezeń i poparciu finansowemu powstała na terenie Zagłębia jedyna szkoła rzemieślniczo-przemysłowa w Maczkach (Granicy), zainicjowana przez ludzi, którzy mogli służyć tej sprawie tylko swoją p r a c ą i zabiegami.

Owocem tych zabiegów i poparcia pieniężnego ze strony Sejmiku Będzińskiego i Ministerjum jest dziś szkoła mająca 121 uczniów, z tego 89 równocześnie zajętych w warsztatach. Posiada dwa wydziały:

1) ślusarsko-mechaniczny, przygotowujący do samodzielnej pracy w zakresie obróbki maszynowej (tokarstwo, struganie, fryzowanie i t. p.) i obróbki ręcznej w połączeniu z kuźnictwem i odlewnictwem.

2) wydział stolarsko-tokarski, przysposabiający do samodzielnej pracy w dziale, stolarstwa meblowego w połączeniu z tokarstwem drzewnem, modelarstwa maszynowego (wykonywanie modeli z drzewa części maszyn, mających być odlanemi), modelarstwa z uwzględnieniem rzeźby ornamentalnej (rzeźba zdobnicza w meblach wyrobach galanteryjnych, intarsji i inkrustacji i t. p.).

Wobec zapowiadającego się wielkiego napływu uczniów i dla rozwoju szkoły, Towarzystwo szkoły w tym roku w czasie wakacyjnym przystępuje do wzniesienia nowego budynku warsztatowego z zastosowaniem nowoczesnych urządzeń warsztatów metalowego i drzewnego.

Pozostaje tylko zarządowi Towarzystwa zwrócić się z gorącem apelem do czynników komunalnych i przemysłowych oraz całego społeczeństwa, by pomogło rozwinąć się szkole jedynej tego typu w Zagłębiu, która została poczęta z idei: „Nic nie spychać nigdy w dół lecz do coraz wyższych kół iść przez drugich podwyższenie" (Krasiński) przez podwyższenie moralne, umysłowe i zawodowe szarej braci rzemieślniczej.

Ks. B. S.

KRONIKA GOSPODARCZA.

Kwestjonowanie podatku na rzecz samorządów. Sfery handlowe wystąpiły do Ministerjum skarbu z memorjałem, w którym domagają się obniżenia podatków, pobieranych na rzecz samorządów, należnych za drugie półrocze 1925 r. Sfery te motywują żądania swe tem, że podatek przemysłowy z dnia 14 lipca 1923 r. obowiązuje dopiero od dnia 1 stycznia 1926 roku. Domaganie się zwyżki tej tłomaczy się głównie tem, że przedsiębiorstwa, które korzystały ze zniżek, przyznanych przy handlu artykułami pierwszej potrzeby, płaciły na rzecz samorządów podatki w tej samej wysokości, co i na rzecz państwa,

Stan eksportu węgla. Przeciętna dzienna wysyłka węgla z Polski zagranicę w czasie od 1—15 maja (przy 11 dniach roboczych ze względu na święta) wykazuje b. znaczny wzrost albowiem wynosiła ona przeciętnie, dziennie 29,000 ton, wobec 25,000 ton dziennej wysyłki w kwietniu w porównaniu zatem z kwietniem wysyłka dzienna w maju zwiększyła się o 4,000 ton.

Giełda warszawska.

Warszawa, 25. 5. maja.
(Notowanie w złotych.)

Nowy Jork — 11.00
Dolar — 11.00
Londyn — 53.61½
Paryż — 36.95
Wiedeń — 155,65
Praga — 32.65
Włochy —
Szwajcarja — 213.50
Holandja — 442.95
Belgja — 36.77½
Sztokholm —

Przekaz na Warszawę w Gdańsku 45.04—45.16

Z TAJEMNIC PONUREJ ZBRODNI.

Powieść napisana przez K. N.

(ciąg dalszy) 58)

Bawił naonczas w Warszawie obywatel ziemski Włodzimierz Korynowski, człowiek lat czterdziestu, wdowiec, bezdzietny, bogaty, który ani myślał o ponownych związkach małżeńskich.

Przysłowie powiada: „iż co komu przeznaczone, to go nie minie;, tak się też stało z projektami pana Włodzimierza we względzie dalszego celibatu.

Raz tylko ujrzał naszą heroinę i zakochał się jak dwudziestoletni młodzieniec..

Być może, iż niebardzo ujął swemi wdziękami pannę Zawolską, lecz ona dobrze zatrzymała w pamięci przeszły upadek materjalny swojej rodziny, który dał się jej uczuć dotkliwie... A że była kobietą praktyczną, ztąd wynikło, iż niebawem, po krótkich słowach wspólnego porozumienia, odbył się ślub w godzinach rannych, a tegoż samego dnia wieczorem, pan hrabia Korynowski zawiózł piękną małżonkę do obszernych swych włości.

Po niezbyt czułem pożegnaniu siostry, która go kochała na swój sposób, Wacław pozostał samotnie w Warszawie, oddany pracy i zozpamiętywaniom tak raptownie w gruzy obróconej przeszłości.

Nie można się nawet dziwić młodzieńcowi, którego charakter tak był skłonnym do uniesień, iż to życie samotne, bez rodziny, wśród obcych dla siebie żywiołów było mu ciężarem. Sama praca nie mogła wypełnić wszystkich potrzeb jestestwa, a tęsknota, leżąca od urodzenia na dnie duszy nawoływała go do ogniska rodzinnego.

Postanowił ożenić się, lecz ożenić się wedle swych potrzeb duchowych. Pragnął znaleźć młode, piękne, poczciwe dziewczę, którego posagiem będzie serce, oddane mu wyłącznie bez żadnego ograniczenia.

Był to ideał poety marzyciela, wszelako nie tak znów niedostępny w społeczeństwie, posiadającem czyste perły wśród wielu imitacyj.

I znalazł to, czego szukał, a na jego szczęście — nie zawiódł się w wyborze.

Nie była to heroina o głośnej sławie salonowych sukcesów, lecz dziewczę, wychowane praktycznie, w rodzinie średniej zamożności, o duszy czystej, sercu niezepsutem i pełnem poświęceń dla ukochanego.

Pani Anna Korynowska, wymówiwszy się niedyspozycją zdrowia, nie zaszczyciła swą obecnością ślubu brata, lecz okoliczność ta w niczem nie zmniejszyła radości tak uroczystej chwili w życiu Wacława.

W owej epoce, nie tak znów oddalonej od nas, życie nie biegło tak gorączkowo, pospiesznie jak dzisiaj. Czy to dla tej przyczyny, iż siła pary nie miała jeszcze tak obszernego zastosowania, czy ludzie więcej duchowo traktowali swą wartość, czy z innej niewiadomej przyczyny, faktem jest jednak, że dziesięć lat życia był to okres pewny, pamiętny zwłaszcza dla tych istot, które niewiele żądając, potrafiły sobie z tej cząstki małuczkiej utworzyć świat wedle potrzeb serca.

Do rzędu tych ostatnich należał Wacław Zawolski.

Chwile wolne od pracy, poświęcał w zupełności rodzinie, to jest ukochanej żonie i synowi.

Jedyne to dziecię było celem życia obojga Zawolskich. Anzelmek wzrastał wśród atmosfery tak pełnej światła i ciepła sercowego, iż przy wrodzonych już dobrych skłonnościach rozwijał się jak piękna roślina, umiejętną i pieczołowitą otaczana troskliwością.

Był to chłopiec o pięknej twarzyczce, wielkich niebieskich oczach i rozumnem wysokiem czole. Pojętny, słodki w obejściu, kochający rodziców nad życie, pracowity, słowem, było to dziecko staranne wychowane, ku czemu rodzice dosyć posiadali czasu, mimo troskliwości o przyszłe jego losy.

Ale Nemezys złośliwa sprowadziła na tę szczęśliwą rodzinę wcale niezasłużone gromy!

Nadszedł ów rok strasznej śmiertelności dla mieszkańców Warszawy.

Epidemja zabierała tysiące ludzi, osierocając dzieci, ojców, matki, zabierając niejednokrotnie całe rodziny.

Rok ten okropny, pamiętny w rocznikach naszego grodu, zapisał czarną kartę sieroctwa dla naszego bohatera.

Oboje Zawolscy zmarli po kilkogodzinnej chorobie.

Możemy sobie wyobrazić położenie nieszczęśliwego chłopczyny, którego siłą odrywać musiano od zwłok rodziców. Rozpacz Anzelma była tak wielką, iż słowy opisać jej niepodobna.

W tej gorączce śmierci jaka chwytała ludzi, w kościołach, na ulicy, w mieszkaniach, tego rodzaju sceny nie były żadną nowiną. Zaiste, trudno było znaleźć dom rodzinny, gdzieby żałoba nie wychyliła swej ponurej twarzy.

I takich sierot pozostawało wiele bez opieki. Współczucie było szczere, ale każdy miał bliższą swemu sercu stratę, której z rozpaczą opłakiwał, narzekając na losy.

Biedny Anzelmek pozostał jak zlękany podróżny wśród ogromnego lasu.

(c. d. n.)



